

www.naszdom.rzeszow.pl

# NA SZ DOM RZESZÓW

CZERWIEC 2024

NR 224

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 6(224)

ROK XX

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 5 zł w tym 5% VAT



Fot. Tadeusz Poźniak

**Unia to my – rzeszowscy uczniowie wybierają 9 czerwca pierwszy raz w życiu posłów do Parlamentu Europejskiego > str. 3**

## W NUMERZE:



Jerzy Maślanka

## JUBILEUSZ. 20 lat Unii

Są transparenty i sztandary,  
a wnuczek pyta się babuni,  
to tak naprawdę, nie do wiary,  
20 lat jesteśmy w Unii?

Polak, Belg, Niemiec w niej gospodarzy,  
chce Europę wzniesić coraz wyżej,  
Konrad, mer miasta, to o tym marzy:  
„Rzeszów niedługo będzie Paryżem”.

Dobry rzemieślnik od Frysztaka,  
belfer z Rzeszowa, chłop z Dąbrowy,  
tak jak przystało na Polaka,  
status ma międzynarodowy.

Za nimi wkrótce pójda młodzi,  
dzierżąc wspólnoty naszej berło,  
choć nam w złotówkach nieźle wychodzi,  
na pewno lepiej będzie w euro.

Unia – nadzieja, nasza przyszłość,  
połączy wszystkich marzeniami,  
a gdyby czasem coś nie wyszło,  
no to będziemy winni sami.

PS  
Wiece, festyny odtańczone,  
Bruksela chwali swe owieczki,  
myśli i czyny zespolone  
w tym nowym związku,  
już nie RADZIECKIM.

Słowa: Roman Petelenz Muzyka: Andrzej Szypuła

## KSIĘŻYCOWA NOC

Nocturno

Panu Profesorowi Feliksowi Widerze, wspaniałemu tenorowi i pedagogowi, serdecznie dedykuję

Powoli  
Canto

Refren

mp

Fortepian

mf

Księżycowe srebrne skry  
krzesane  
z ros, co błyszczą niby lzy  
rozlane.

Refren  
Księżycowa noc  
w mej duszy cicho lka,  
w niej tęsknota, smutek, żal,  
ach, w niej tęsknota, smutek, żal.

Księżycowa srebrna jaśń,  
Poświata –  
Skrzy się w niej, by srebrna baśń  
ma chata.

Ref. Księżycowa noc...

Księżycowy srebrny sen  
o cudzie  
w siną dal zabrali hen  
mi ludzie.

Ref. Księżycowa noc...

Ostawili mi za sny  
tęsknotę –  
Księżyc na nią roni lzy  
swe złote.

Ref. Księżycowa noc...

Pisałem w wiśniowskim parku w cudną noc  
pełni księżycowej.  
Roman Petelenz, Wiśniowa, 1 maja 1923 r.

Odręczny zapis wiersza z tytułem *Nocturno* znalazłem w księdze domowej Mycielskich w Wiśniowej. Dodałem tytuł *Księżycowa noc*, refren i nuty – i tak powstała pieśń romantyczna w nastroju artystycznego dworu i parku w Wiśniowej w okresie międzywojennym. Pierwsze wykonanie pieśni przez tenora Jacka Ścibora będzie miało miejsce na zakończenie XVII Międzynarodowego Pleneru Malarskiego w oficynie dworskiej w Wiśniowej w dniu 12 sierpnia 2024 roku o godz. 17.00. Plenerowi artystycznie przewodzi artysta malarz i pedagog prof. dr hab. Tadeusz Z. Błoński.

Andrzej Szypuła

**Roman Petelenz-Lukasiewicz** (1900–1949) – dr filozofii, absolwent archeologii, pisarz, syn Karola Petelena (1847–1930), germanisty, założyciela i dyrektora Prywatnego Gimnazjum im. A. Mickiewicza (Petelena) we Lwowie. Roman był abiturientem tego gimnazjum w 1918 r. Brał udział w obronie Lwowa. W 1933 r. wydał wspomnienia pt. *Telefoniści baterii*. W latach 1921–1923 odbywał Wyższe Kursy Ziemiańskie we Lwowie, terminując zapewne u Jana Mycielskiego (1858–1926) w Wiśniowej. We wspomnianym Gimnazjum uczył się Jan Mycielski jr (1901–1972), ostatni właściciel Wiśniowej, i jego brat Kazimierz Mycielski (1904–1984), który wspomina o tym w swej publikacji pt. *Mycielscy. Zarys monografii* w serii *Rody polskie*, Adiutor, Warszawa 1998, s. 94.

4 CELE NA NASTĘPNE LATA

Jadwiga Kupiszewska

4 ŚWIĘTO ŚRÓDMIEŚCIA

Andrzej Grzywacz

5 REKTOR ELEKT

UNIwersYTETU

Krystyna Leśniak-Moczuk

5 ZŁOTA PIĘTNASTKA

Elżbieta Stępień

6 RZESZOWSKIE ZABYTKI

Małgorzata Prokop

6 FUN PARK

Zbigniew Kraiński

6 NA OSIEDLU SŁOCINA

Piotr Biernacki

7 NA DZIEŃ DZIECKA (I NIE TYLKO)

Dorota Dominik

7 REMEDIUM SPÓŁDZIELCZOŚCI

Edward Słupek

8 CZERWONE MAKI W CISNEJ

Bogusław Kobisz

8 WOŁYNIANKA

Ryszard Zatorski

9 STAN POGODY Z NOCY

Jadwiga Kupiszewska

10 MISTRZ PRZEMIJANIA

Józef Ambrozowicz

11 CHŁOPAK Z HETMAŃSKIEJ

Jan Belcik

12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA

12 KARTKI Z PAWLACZA (124)

Stanisław Dłuski

**Wers** – magazyn literacki

Jerzy Fąfara ● Małgorzata Szepelak

Adam Decowski ● Ewelina Łopuszańska

Teresa Glazar

15 FESTIWAL W MAGICZNYM MIEJSCU

Zofia Stopińska

16 ANDY WARHOL

Michał Rut

17 PREKURSOR POLSKIEGO KOLORYZMU

Piotr Rędziniak

17 SZYMANOWSKI W RZESZOWIE

Andrzej Szypuła

18 UCZCIĆ DEJMKA

Andrzej Piątek

19 NA ZAMKOWEJ SCENIE

Ryszard Zatorski

20 MUZYKA DUSZY

Wit Hadło

21 NA SZLAKU MASZKARONÓW

Dagmara Duran

21 WIROWANIE NA PLANIE

Roman Małek

22 MAPA STRAT CIEPŁA

Karol Świtalski

23 ROZMAITOŚCI

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIECZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: **Jerzy Maślanka**, tel. **602 377 303**

Zastępca red. nac., red. wydania: **Ryszard Zatorski**,

tel. **507 004 026**, [r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl)

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Wit Hadło,  
Bogusław Kobisz, Dorota Kwoka, Jadwiga Kupiszewska,  
Roman Małek, Henryk Nlcpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek,  
Małgorzata Prokop, Piotr Rędziniak, Edward Słupek, Zofia  
Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

**WBX**  
STUDIO  
GRAFIK ZINE  
Drukarnia Wydawnicza  
[www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)

[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Nakład: 1500 egzemplarzy

**rzeszów**  
stolica innowacji

**KULTURA**  
W RZESZOWIE

# MOJE PIERWSZE WYBORY

## Unia to my – rzeszowscy uczniowie wybierają



**Emilia Skura** – uczennica kl. III es Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie

9 czerwca będę brała udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego. To dla mnie ważny moment, gdyż jestem zwolenniczką Unii Europejskiej. Polska jest w Unii od 20 lat i efekty płynące z tej przynależności widać niemal na każdym kroku.

Będę głosować na młodą osobę, bo młodzi bardziej patrzą perspektywicznie na potrzeby naszego społeczeństwa. Wśród starszych jest niemało takich, co powtarzają komunały o rzekomych zagrożeniach i traktują Unię nieufnie, jak coś obcego, a przecież Unia to my. Od tego, jacy posłowie będą nas reprezentować, zależy, czy nasz głos nie będzie zmarnowany.

Czuję się Europejką. Angielskiego uczę się od przedszkola, a teraz, od IV klasy będę się uczyć jeszcze niemieckiego. Byłam w Niemczech u taty, kiedy tam pracował, byłam też w Portugalii. Wydaje mi się, że ludzie są tam bardziej otwarci, nie zamykają się na swój kraj. Chciałabym, żeby ludzie w większym stopniu niż obecnie czuli się w Europie jak jedna rodzina.



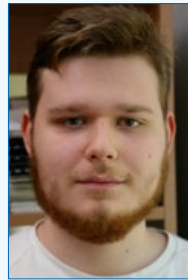
**Patryk Pacana** – uczeń kl. III b II LO w Rzeszowie

Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś nie dostrzegał korzyści płynących z przynależności do Unii Europejskiej, dlatego udział w wyborach 9 czerwca jest dla mnie oczywisty. Otwarcie granic, możliwość studiowania na uczelniach zagranicznych i środki finansowe, które napłynęły z Brukseli po to, żeby wyrównać poziom życia w krajach europejskich i zapewnić tym państwom bezpieczeństwo – to są oczywiste korzyści widoczne gołym okiem. Dlatego wezmę udział w wyborach.

Jako szkoła aplikowaliśmy do projektu e-Twinning i zdobyliśmy wiedzę o funkcjonowaniu szkół w innych państwach Unii. Nie

czujemy się gorsi od naszych rówieśników w innych krajach. To się bardzo zmieniło w czasie, kiedy nasi rodzice żyli w innej Polsce, w tej za „żelazną kurtyną”. Kiedy o paszport trzeba się było starać, najczęściej bezskutecznie, w sklepach brakowało towarów, a miesięczna pensja wynosiła równowartość 20 dolarów.

Wiem, na kogo zagłosuję. Na ludzi, dla których Polska, a nie partia, jest na pierwszym miejscu.

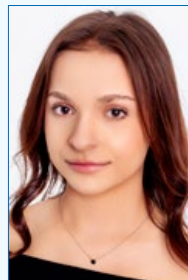


**Wojciech Jarmoła** – uczeń kl. III e VI LO w Rzeszowie

Wzję udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego w poczuciu, że są to ważne wybory. Chodzi też o to, by ci, których wybierzemy, godnie nas reprezentowali.

Podobnie jak moje koleżanki i koledzy dostrzegam korzyści płynące z tego, że jesteśmy w Unii. Otrzymujemy stamtąd środki finansowe zapewniające Polsce rozwój, także oczywiście Rzeszowowi i regionowi. Po mieście jeżdżą autobusy ekologiczne zakupione z unijnych środków, otwarte zostały granice państw europejskich, jest wolny rynek pracy i mamy możliwość studiowania w ramach programu Erasmus. Ale też chciałbym, żeby Unia nadmiernie nie wtrącała się do polskich spraw.

Moje poglądy są zdecydowanie konserwatywne i chciałbym – tak jak śpiewano przed laty – żeby Polska była Polską. Żeby polska tradycja i polska kultura były pielęgnowane.



**Aleksandra Czarnota** – uczennica kl. III e VI LO w Rzeszowie

Zbliżają się moje pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego, co będzie dla mnie dużym przeżyciem. Wybory są świętem demokracji i wszyscy powinniśmy korzystać z naszego prawa do głosowania. Europa jest dla mnie wielką społecznością, rodziną. Choć mamy

różne doświadczenia i różnimy się kulturowo, wszyscy działamy na rzecz wspólnego dobra.

Warto, abyśmy jako młode pokolenie, które będzie kształtować przyszłość kontynentu, aktywnie uczestniczyli w procesie demokratycznym. Wybory to nie tylko moment decydowania o naszych reprezentantach, ale także okazja do wyrażenia naszych wartości i przekonań.

Zachęcam wszystkich, zwłaszcza moich rówieśników, żeby wzięli udział w wyborach i wykorzystali swoje prawo do głosowania. Nasze zaangażowanie ma ogromne znaczenie dla przyszłości Europy. Razem możemy budować lepszą przyszłość dla nas wszystkich. Europa to nasz wspólny dom, o który warto dbać i kształtować go zgodnie z naszymi marzeniami i aspiracjami.



**Oskar Samborowski** – uczeń kl. IV c Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie

O Unii Europejskiej myślę zdecydowanie pozytywnie. Byłem niedawno w Maladze, w Hiszpanii, na 3-tygodniowej praktyce w firmie Forja Roja, która tworzy m.in. oprogramowania do różnych projektów. Jako że po maturze będę technikiem-programistą, bardzo mnie to zainteresowało i nawet pracowałem samodzielnie przy pewnym projekcie. Nie znam hiszpańskiego, ale znam angielski i bez problemu się komunikowałem. Czuję się Europejczykiem, bez żadnych kompleksów.

Byłem też we Włoszech, Chorwacji, Austrii, Niemczech, na Węgrzech i w Słowacji. Widzę podobny poziom życia, co w Polsce. W dużej mierze zawdzięczamy to obecności w Unii. Na każdym kroku znajdują się plansze z informacjami o dotacjach unijnych, często bardzo znaczących, bez których niemożliwa byłaby szansa na ich realizację. Jak będę głosował? Tak, jak moi rodzice. Mam do nich zaufanie, bo są dla mnie wzorem i podporą.

■ Zanotował Józef AMBROZOWICZ  
fot. Józef Ambrozowicz

## FIJOŁEK I SZUMNY

### Nowe władze samorządowe Rzeszowa

Jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu miesięcznika, na pierwszej w tej kadencji sesji Rady Miasta Rzeszowa 7 maja 2024 r. nowo wybrany prezydent miasta **Konrad Fijołek** złożył ślubowanie i został zaprzysiężony, podobnie jak 25 nowych radnych.

PiS zdobyło 9 mandatów (Jerzy Jęczyminionka, Piotr Kilar, Waldemar Kotula, Robert Kultys, Aleksander Szala, Andrzej Szlachta,

Mateusz Szpyrka, Waldemar Szumny, Krystyna Wróblewska), KO 7 (Andrzej Dec, Marcin Deręgowski, Wojciech Jaślar, Anna Woźniak-Kuźnicka, Mateusz Maciejczyk, Marta Niewczas, Wiesław Ziemiński), KWW Konrada Fijołka



Konrad Fijołek i Waldemar Szumny

Rozwój Rzeszowa 5 (Sławomir Gołąb, Mirosław Kwaśniak, Bogusław Sak, Robert Walawender, Witold Walawender), Razem dla Rzeszowa 4 (Rafał Kulig, Elżbieta Niedzielska, Jacek Strojny, Michał Wróbel).

Przewodniczącym rady został wybrany

**Waldemar Szumny**, doświadczony samorządowiec, radny miasta od prawie ćwierćwiecza, który będzie znowu przewodniczył radzie po 18 latach, a w minionej kadencji był wiceprzewodniczącym. Wiceprzewodniczącymi zostali: **Andrzej Dec** z Koalicji Obywatelskiej i **Ja-**

**cek Strojny** z Razem dla Rzeszowa. Pierwszy z nich też prawie od ćwierć wieku jest w radzie, a w minionej kadencji był jej przewodniczącym, drugi zaś debiutuje jako radny. Wszystkim jeszcze raz serdecznie gratulujemy! ■

## CELE NA NASTĘPNE LATA

### Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów

Dwadzieścia lat działalności stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, jakie wyznaczył rok 2023, było okresem intensywnej pracy, mobilizacją do społecznej aktywności jego członków i władz stowarzyszenia, a miesięcznik o tej samej nazwie, młodszy o dwa lata, wspierał i wspierać będzie wszelkie zamierzenia stowarzyszenia, zarówno statutowe, jak i wyznaczone przez radę programową.

Tak naprawdę nie da się oddzielić kalendarzowych lat od bieżącej działalności. Upływający czas będzie zmieniał formy pracy i podążał za rozwijającym się Rzeszowem, lecz zaangażowanie ludzi będzie miernikiem tej działalności. Ciągłość zdarzeń zawsze jest spójna z dniem codziennym, z bieżącą działalnością i dlatego ważnym zadaniem był wybór nowych

władz stowarzyszenia, rady programowej, komisji rewizyjnej.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze, jakie odbyło się 16 maja 2024 r. w Klubie Zodiak, wyznaczyło na najbliższe lata szereg zadań, których spełnienie decydować będzie o randze stowarzyszenia, szczególnie w takich kwestiach, jak promocja Rzeszowa i regionu, udział w życiu społeczno-politycznym i wspieranie działań na rzecz rozwoju gospodarczego oraz oświaty, kultury, współpracy z działającym w Wiedniu kołem stowarzyszenia i innymi organizacjami.

Stowarzyszenie skupia ludzi różnych zawodów, zainteresowań, pasji. Ta różnorodność powoduje, że działamy w wielu płaszczyznach. Nowo wybrany zarząd, na czele którego stanął po raz szósty jako prezes **Jerzy Maślanka**, starał się

będzie, aby nie tylko kontynuować, ale i rozszerzać wszelką działalność stowarzyszenia. Wiceprezesem zarządu został **Bogusław Kobisz**, sekretarzem **Małgorzata Prokop**, a członkami **Dorota Kwoka**, **Krystyna Leśniak-Moczuk** i **Zbigniew Micał**. Radzie programowej przewodniczy w dalszym ciągu **Edward Słupek**, wiceprzewodniczącym jest **Mateusz Maciejczyk**, a członkami **Józef Ambrozowicz**, **Andrzej Grzywacz** i **Benedykt Czajkowski**. Nad merytoryczną pracą czuwać będzie komisja rewizyjna w składzie: przewodniczący **Stanisław Kunysz** i członkowie **Edmund Kalandyk** oraz **Bartosz Cyganik**.

Opracowywane na bieżąco programy, wyznaczające cele działalności, będą łączyły ludzi w płaszczyznę spotkań, dyskusji, twórczą pracę.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

## PAŃSTWOWE ODZNACZENIA

### Uhonorowani działacze naszego stowarzyszenia

Na jubileuszowym spotkaniu z okazji 20-lecia Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów w styczniu br. było honorowanie zasłużonych osób dla stowarzyszenia i zarazem miesięcznika, który jest takim najbardziej wymiernym dowodem na istnienie tej społecznej organizacji w promowaniu, dokumentowaniu i kształtowaniu tradycji kulturalnych miasta.

Wnioski o odznaczenia państwowe z rekomendacją wojewody zostały zaakceptowane przez prezydenta RP i 27 maja 2024 r. w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie wojewoda Teresa Kubas-Hul wręczyła je społecznikom naszego stowarzyszenia. Złote Krzyże Zasługi otrzymali **Edward Słupek** i **Bogusław Kobisz**, a **Małgorzata Prokop** udekorowana została Srebrnym Krzyżem Zasługi. Gratulujemy!



Odznaczeni Bogusław Kobisz, Małgorzata Prokop, Edward Słupek

Fot. Henryk Nicpor

## ŚWIĘTO ŚRÓDMIEŚCIA

### Łączy ich energia i zaangażowanie



#### Andrzej Grzywacz

Tegoroczne Dni Osiedla Śródmieście w Rzeszowie wzorem lat poprzednich odbyły się w Teatrze Maska. Przewodnicząca Rady Osiedla Krystyna Dudzińska-Chajda powitała prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka, dyrektorów placówek oświatowych, nauczycieli oraz młodzież uzdolnioną artystycznie wraz z rodzicami.

– Dni Śródmieścia – zaznaczyła – są nie tylko spotkaniem wspólnoty, której członkowie, mieszkańcy osiedla, poprzez swoją energię

i zaangażowanie tworzą wyjątkowy klimat, ale są też okazją do wymiany doświadczeń. Celebrujemy to, co nas łączy, jako wspólnotę sąsiadów i przyjaciół.



Występy zespołów szkolnych w Teatrze Maska

Fot. Grzegorz Bukala

Na scenie zaprezentowały się dzieci z Przedszkola nr 2 w Rzeszowie, młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 1 oraz Liceów Ogólnokształcących – I, III, IX i Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego. Odbyły się pokazy Tai Chi oraz podziwialiśmy umiejętności zespołu tanecznego, prowadzonego przez Martę Berdel.

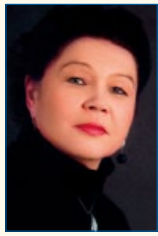
Prezydent Konrad Fijołek podziękował społecznikom z rady osiedla za owocną współpracę, życząc dalszych sukcesów.

Na koniec degustowano potrawy kuchni indyjskiej, serwowane przez restaurację Hindi. Kularowych rozmów w milej atmosferze nie było końca.

■ Andrzej GRZYWACZ

# REKTOR ELEKT UNIWERSYTETU

Prof. dr hab. n. med. Adam Reich



**Krystyna  
Leśniak-Moczuk**

W Uniwersytecie Rzeszowskim 16 kwietnia wybrano rektora na kadencję 2024–2028. Został nim prof. dr hab. n. med. Adam Reich,

który w 2017 roku zasilił kadrę naukową kształcącą lekarzy w Kolegium Nauk Medycznych UR, przeprowadzając się z Wrocławia do Rzeszowa.

We Wrocławiu w 2002 roku ukończył z wyróżnieniem studia na kierunku lekarskim w Uniwersytecie Medycznym im. Piastów Śląskich. Jego kariera naukowa rozwijała się w szybkim tempie. W ciągu dziewięciu lat osiągnął stanowisko profesora nadzwyczajnego. Już w 2006 roku uzyskał stopień doktora nauk medycznych za pracę pt. *Wybrane neuropeptydy w osoczu chorych na łuszczycę*. W 2011 roku nadano mu stopień doktora habilitowanego nauk medycznych za pracę pt. *Wpływ wąskozakresowego promieniowania ultrafioletowego B (311 nm) na ultrastrukturę i funkcję keratynocytów*, która została nagrodzona przez ministra zdrowia. Sześć lat później, w roku 2017, z rąk prezydenta RP odebrał tytuł profesora nauk medycznych.

W młodym wieku otrzymał stypendia im. Otto Braun-Falco (2006 rok) i dla wybitnych młodych naukowców (2012 rok). Został też nagrodzony za najlepszą pracę w dziedzinie onkologii dermatologicznej (nagroda im. prof. Feliksa Wąsika, 2007 rok) oraz w kategorii działalności naukowa (nagroda im. prof. Zdzisława Ruszczyka, 2011 rok).

Profesor naukowo zajmuje się autoimmunologicznymi chorobami tkanki łącznej, łuszczycą, chorobami skóry okresu ciąży, obrazem klinicznym i patogenezą świądu, psychodermatologią, onkologią dermatologiczną. Opublikował ponad 450 prac naukowych jako autor i współau-



Prof. Adam Reich, rektor elekt

tor podręczników, monografii i artykułów. Założył czasopismo „Forum Dermatologicum”, którego jest redaktorem głównym. Pełni także funkcje redaktora działu w czasopismach „Archives of Medical Sciences”, „BioMed Research International” i „Dermatology and Therapy”. W ostatnich latach zaliczono go do zaszczytnego grona 100 najczęściej cytowanych naukowców w Polsce.

Zawodowo związał się z uczelniami. Najpierw był zatrudniony w Katedrze i Klinice Dermatologii, Wenerologii i Alergologii w Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu, od stanowiska asystenta, adiunkta do profesora nadzwyczajnego. Po przeniesieniu się na Uniwersytet Rzeszowski został kierownikiem Zakładu i Kliniki Dermatologii, a w następnym roku akademickim został wybrany na dyrektora Instytutu Nauk Medycznych w Kolegium Nauk Medycznych.

W Rzeszowie założył pierwszą w Polsce poradnię diagnostyki i leczenia świądu. Od 2023 roku pełni funkcję członka zespołu ekspertów ds. opinowania jednostek organizacyjnych ubiegających się o akredytację do prowadzenia szkolenia specjalizacyjnego i staży kierunkowych w dziedzinie dermatologii i wenerologii. Jest także członkiem zespołu koordynacyjnego ds. leczenia biologicznego w łuszczycy plackowatej.

Współpracuje ze środowiskami naukowymi dermatologów w Polsce i za granicą, angażując się w działalność towarzystw naukowych. W Polskim Towarzystwie Dermatologicznym (PTD) jest wieloletnim członkiem Zarządu Głównego, przez 6 lat pełniąc również funkcję Sekretarza PTD. Przewodniczy założonemu przez siebie Oddziałowi Podkarpackiego PTD. Jest osobą znaną na arenie międzynarodowej w gronie dermatologów jako działacz wielu towarzystw naukowych. W European Academy of Dermatology and Venereology pełni funkcję wiceprzewodniczącego EADV Task Force Pruritus. Jest również członkiem: European Society for Dermatology and Psychiatriy, European Society for Dermatological Research, International Society of Dermatology oraz International Forum for the Study of Itch.

Adam Reich ma 47 lat, jest żonaty, razem z żoną wychowuje troje dzieci. W otoczeniu zawodowym swoją otwartą osobowością zaskarbił sobie sympatię i uznanie.

Zaszczytne stanowisko rektora elekt przyjął jako zobowiązanie do służenia uniwersytetowi, jego pracownikom, studentom i doktorantom. Wskazując na rektorską kadencję motto – jakość – deklaruje współdziałanie z otoczeniem gospodarczym, samorządowym i władzami w kraju, aby Uniwersytet Rzeszowski był rozpoznawalny w regionie, na terenie kraju i w Europie.

■ Prof. UR Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK

## ZŁOTA PIĘTNASTKA

Jubileuszowa edycja  
Carpathia Festival

Jubileuszowy 20. Międzynarodowy Festiwal Piosenki Carpathia Festival – Rzeszów 2024, który na stałe wpisał się w kalendarz imprez kulturalnych Rzeszowa i Podkarpacia, odbędzie się 20 i 21 lipca. Pomysłodawczynią i dyrektorem jest dr Anna Czenczek, partnerem strategicznym tego wydarzenia Gmina Miasto Rzeszów. Nasze czasopismo patronuje festiwalowi.

Jury kwalifikacyjne pod przewodnictwem Tomasza Filipczaka wyłoniło Złotą Piętnastkę. Są to: z Ukrainy Vlada Muravets (Kijów) i Khrystyna Strutyńska (Iwano-Frankiowski), a z Polski Jakub Gaber Zaborski (Warszawa), Michał Kaczmarek (Warszawa), Alicja Ku-



szowska (Malbork), Dorota Kuziela (Wrocław), Magdalena Lasota (Kobyłka), Anna Majeranowska-Widomska (Bielsko-Biała), Bartłomiej Matłoz (Żarnowa), Lamia Merc (Warszawa), Filip Mizia (Wrocław), Maja Orlikowska „Ma-

riyam” (Poznań), Dominika Rydz-Kancler (Łódź), Aleksandra Wajda (Przeworsk), Sylwia Zelek-Golonka (Limanowa).

■ Elżbieta STĘPIEŃ

# RZESZOWSKIE ZABYTKI

## Dotacje z budżetu miasta Rzeszowa



**Małgorzata Prokop**

Dwór Chłapowskich na osiedlu Słocina, kościół pw. Chrystusa Króla oraz cerkiew pw. Zaśnięcia NMP – w tych trzech zabytkowych obiektach zostaną przeprowadzone prace konserwatorskie i restauratorskie. Sfinansowane będą z budżetu miasta Rzeszowa.

– Dzielimy się pieniędzmi z bardzo zadanymi organizacjami i stowarzyszeniami, które na co dzień opiekują się i troszczą o ważne zabytki w Rzeszowie. W tym roku na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane prowadzone przy zabytkach przeznaczaliśmy dotacje w wysokości 250 tys. zł. Marzy nam się, aby pieniędzy na ten cel było więcej. Mam nadzieję, że tak się stanie w efekcie reformy finansów samorządów – mówił Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, podczas podpisania w ratuszu umów na prace przy rzeszowskich obiektach zabytkowych.

Dotację w wysokości 100 tys. zł. otrzymała fundacja Domus Pacis, która opiekuje się Dworem Chłapowskich na osiedlu Słocina. Środki zostaną przeznaczone na prace remontowo-konserwatorskie cokołu elewacji budynku.

Taką samą kwotę otrzymała parafia rzymskokatolicka pw. Chrystusa Króla w Rzeszowie. Pieniądze zostaną wydane na prace remontowe apsydy i dwóch przyległych zakrystii w tej wybudowanej w okresie międzywojennym świątyni.



Dwór Chłapowskich, kościół pw. Chrystusa Króla i kościół Świętej Trójcy w Rzeszowie



50 tys. zł otrzymała parafia greckokatolicka pw. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Rzeszowie. Środki wydane zostaną na roboty remontowo-konserwatorskie przy elewacji budynku cerkwi pw. Zaśnięcia NMP, czyli dawnego kościoła Świętej Trójcy przy ul. Targowej 4.

– Każdy z tych trzech zabytkowych obiektów jest wyjątkowy – podkreślała Karolina Chomiczewska z biura miejskiego konserwatora zabytków.

Dawny kościół pw. Świętej Trójcy, który obecnie jest cerkwią greckokatolicką, został wybudowany w latach 1787–1792 w stylu klasycy-

stycznym przez Franciszka Lubomirskiego jako kaplica cmentarna. Powstała ona w związku z zamknięciem cmentarza parafialnego przy kościele farnym i wyznaczeniem nowego miejsca pochówku na terenie ogrodu szpitalnego. Została wybudowana w miejscu istniejącego wcześniej kościoła szpitalnego pw. Świętej Trójcy, także ufundowanego przez Lubomirskich.

Dwór Chłapowskich został wybudowany w I poł. XIX wieku w stylu klasycystycznym i rozbudowany na przełomie XIX i XX wieku

w stylu romantycznego historyzmu. Otoczony jest romantycznym parkiem w typie angielskim. – Z kolei powstały w międzywojniu kościół pw. Chrystusa Króla jest pierwszym i jedynym w krajobrazie naszego miasta kościołem kopułowym. Można powiedzieć, że czym dla Rzymu jest kopuła bazyliki św. Piotra Michała Anioła, tym dla Rzeszowa jest ta wspiana, malownicza kopuła kościoła Chrystusa Króla, zaprojektowana przez lwowskiego architekta Witolda Rawskiego – mówiła Karolina Chomiczewska.

■ Małgorzata PROKOP

# FUN PARK

## Na osiedlu Baranówka w Rzeszowie



Nowa atrakcja powstanie w rejonie ulic Starzyńskiego, Brydaka i Osmeckiego. Fun Park jest inwestycją wybraną do realizacji podczas ostatniej edycji Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego.

Podpisana została już umowa z wybranym w przetargu wykonawcą, firmą OBO Polska z Rzeszowa. Koszt tego zadania to nieco ponad 388 tys. zł.

Fun Park będzie zespołem trzech torów do jazdy wyczynowej rowerami, rolkami, hulajnogami, deskorolkami. Będą one miały zróżnicowany stopień trudności, aby mogli z nich korzystać zarówno najmłodszy, jak i ci już bardziej zaawansowani. Inwestycja będzie gotowa jesienią tego roku.

Nowy tor będzie stanowił znakomite uzupełnienie zrealizowanych w ostatnich kilku latach atrakcji na terenach rekreacyjnych na osiedlu Baranówka. Wśród nich są m.in. pumtrack, zaprojektowany przez Zarząd Zieleni Miejskiej w Rzeszowie ogród kieszonkowy z alejkami, hamakami, leżakami i mnóstwem roślin, a także plac zabaw.

■ Zbigniew KRAIŃSKI

# NA OSIEDLU SŁOCINA

## Ważna inwestycja drogowa

Nowa droga połączy al. Krzyżanowskiego z ul. Wieniawskiego. Jest już zezwolenie na realizację tej inwestycji. – To ważna inwestycja drogowa, dzięki której lepiej skomunikowane z centrum miasta będzie osiedle Słocina. Z tej drogi skorzystają także mieszkańcy Zalesia. To nowe połączenie odciąży z ruchu ulicę Paderewskiego. Dopieiliśmy już formalności, jest decyzja ZRID. Teraz już tylko pozostał wybór

wykonawcy, który to zadanie zrealizuje – mówi Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

Nowa droga będzie miała 1,4 km długości i szerokość 7 metrów. Po obydwu jej stronach powstaną chodniki o szerokości 2 metrów. Częścią tego przedsięwzięcia będzie także budowa ścieżek rowerowych, oświetlenia, zatok autobusowych, przebudowa i budowa kanalizacji deszczowej.

Ponadto w ramach inwestycji przebudowane zostanie skrzyżowanie nowej drogi z al. Armii Krajowej na długości ok. 300 m i al. prof. Adama Krzyżanowskiego na długości ok. 60 m. Powstaną dwa nowe skrzyżowania – u zbiegu nowego łącznika z ulicą Wieniawskiego i z ulicą Powstańców Listopadowych. Dodatkowo, ze względu na zmianę geometrii skrzyżowania, przebudowana zostanie istniejąca sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu al. Armii Krajowej i al. Adama Krzyżanowskiego. Inwestycja będzie gotowa w 2026 roku.

■ Piotr BIERNACKI

# NA DZIEŃ DZIECKA (I NIE TYLKO)

## Życzymy sobie dobrych i mądrych ludzi wokół nas

Politycy wydostają się na szczyty dlatego, że większość z nich nie ma zdolności, dla których chciano by ich zatrzymać trochę niżej.

Peter Ustinov



**Dorota Dominik**

Strażak, ratownik medyczny i lekarz, jak wynika z najnowszego rankingu SW Research, te zawody znalazły się na podium najbardziej poważanych zawodów w Polsce.

Ciekawy jest fakt, że pierwsza dziesiątka szanowanych zawodów to przedstawiciele tzw. pracy fizycznej (wyjątek stanowi profesor uniwersytetu). Nauczyciel uplasował się dopiero na 13. pozycji, ale ciekawiej dzieje się w ostatniej dziesiątce najgorzej ocenianych zawodów, bo tu w doborowym towarzystwie, obok influencera i youtubera znaleźli się minister, poseł, ksiądz, radny i działacz partii politycznej. Może więc zastanawiać, dlaczego wiele osób pragnie dla swoich dzieci lub dla siebie takiej kariery. Pecunia non olet, czego dowiódł cesarz Wespazjan, co oznacza mniej więcej tyle, że pieniądze mają tę samą wartość, bez względu na to, z jak nieczystego źródła pochodzą...

Takie refleksje towarzyszą mi przy okazji corocznego Dnia Dziecka i zbliżających się wakacji. I jak bardzo opacznie rozumiane jest obecnie sformułowanie „dobro dziecka”. To słowo klucz często jest wytrychem i alibi dla najbardziej nonsensownych działań i przedziwnych poglądów. Skoro

„youtubowi” rodzice wiedzą lepiej i najlepiej znają się na wychowaniu dziecka, za nic mając wsparcie fachowców (pedagogów, psychologów, nauczycieli), dlaczego z roku na rok rośnie w szkołach (i nie tylko) agresja i przemoc rówieśnicza, a maleje empatia, koleżeństwo i współpraca. Niektórzy tłumaczą to kulturą indywidualizmu zachodniej cywilizacji, jednak zdolność do współpracy w grupie jest wysoko premiowana w szkołach skandynawskich czy amerykańskich. Niebezpieczna dla wszystkich jest ta kultura JA, bo skazuje nas często na izolację, brak zainteresowania i pomocy w sytuacji trudnej. Dzieci wychowywane w kulcie JA potrafią rywalizować, ale stają się narcystyczne, okrutne i bezwzględne w szkole, na boisku i na podwórku, na co dowodów każdego dnia dostarcza Internet. Pozostałe dzieci wycofują się z relacji albo zmagają się z lękiem w gabinetach psychoterapeutów. Projektowanie przez rodziców przyszłości dziecka wynika z pragnienia, aby w dorosłym życiu miało ono lepiej i łatwiej. Gorzej, gdy te rodzicielskie pragnienia nijak się mają do marzeń dziecka, które po szkole na dodatkowych zajęciach, lekcjach, klubach sportowych haruje jak niewolnik, aby wypełnić plan zostania nowym Lewandowskim (wersja dla dziewczynek to Iga Świątek), lekarzem, ostatecznie ministrem...

Czerwiec to taki dziwny miesiąc, jeszcze trwa w szkołach walka o oceny i „paski”, gdzie

nierzadko rodzice są stroną bardziej zaangażowaną. W czerwcu wakacje powinny zacząć się pod koniec miesiąca, a faktycznie zaczęły się już teraz. To drugi biegun, na którym w imię „dobrej dziecka” mamy społeczne przyzwolenie na lekceważenie obowiązku szkolnego, „odpuszczenie sobie” szkoły, usprawiedliwienie wszystkich nieobecności i coraz częściej wyjazdów z dzieckiem na wczasy, a nawet po prostu niechodzenie do szkoły. To rzecz absolutnie niespotykana w większości krajów europejskich, traktujących poważnie tę kwestię, łącznie z karami finansowymi czy administracyjnymi nakładanymi na rodziców. Tłumaczenie takich wyjazdów niższymi cenami jest powszechne, a usprawiedliwienie nieobecności dziecka w szkole jest wdrażaniem go do nieuczciwości. Ciekawe, czy przedsiębiorcy przemykaliby oko na kombinowanie z nieobecnością w pracy? Tylko dlaczego w ciągu roku szkolnego tyle narzekania, że nie ma czasu na realizację programu nauczania. Umyka nam zdrowy rozsądek, a jest to coś, czego bardzo potrzebujemy nie tylko w ten gorący czas. Życzymy sobie zatem rozsądnych, dobrych i mądrych ludzi wokół nas na co dzień, a i w europarlamencie będą potrzebni. Aktualny jest wciąż Machiavelli, który pisał, że sposobem na ocenienie inteligencji władcy jest przyjrzenie się, jakimi ludźmi się otacza.

■ Dorota DOMINIK

# REMEDIUM SPÓŁDZIELCZOŚCI

## Budowa mieszkań lokatorskich



**Edward Słupek**

Napędem gospodarki każdego państwa jest kondycja najważniejszego sektora, czyli budownictwa, zwłaszcza mieszkaniowego. Każda rodzina, indywidualny mieszkaniec

uruchamia nowe potrzeby związane z urządzeniem nowego mieszkania, co napędza gospodarkę we wszystkich jej dziedzinach. Posiadanie mieszkania to stabilizacja życiowa i poczucie bezpieczeństwa. To podstawowa potrzeba człowieka po żywności.

Marzenie o usamodzielnieniu się jest objawem dorosłości i związane zazwyczaj z opuszczeniem gniazda rodzinnego. Mieszkanie na naszej szerokości geograficznej jest ze zrozumiałych względów dobrem droгим, implikowanym porami roku, gdzie skrajny chłód i ekstremalne ciepło są normalnością. Młody człowiek chcący posiadać mieszkanie zderza się ze swoim ubóstwem finansowym. Zaczyna życie zawodowe, więc mizernie zarabia. Nie posiada w znaczeniu bankowym tzw. zdolności kredytowej, co zrozumiałe. Zdobycie pozycji zawodowej, za tym idące zarobki – to trochę trwa.

Wszystkie partie polityczne w ostatniej kampanii wyborczej, tej większej do Sejmu i Senatu, a nawet tej samorządowej, miały pomysły na budownictwo mieszkaniowe zwłaszcza dla młodych, a w podtekście było zdobycie głosów wyborczych. Wygląda to tak jak przed weselem, gdzie w uniesie-

niach wiele się obiecuje. Teraz jesteśmy po wyborach, zatem potrzeba konkretów. Największe zasoby w kraju ma spółdzielczość mieszkaniowa. Szacuje się, że w naszych lokalach zamieszkuje ponad 10 milionów spółdzielców. W Polsce jest około 3200 spółdzielni różnej wielkości. Przez ostatnie prawie 35 lat spółdzielczość była alienowana z rynku budowy nowych mieszkań. Została zostawiona sama sobie bez większych możliwości pozyskania benefitów unijnych. Głównie zatem budują deweloperzy, dyktując ceny w swych coraz bardziej uwodzących kampaniach reklamowych. To dzisiaj współcześni krezusi. Po wybudowaniu mieszkań przez deweloperów tym zasobem jako wspólnoty mieszkaniowe zarządzają spółdzielnie. Ale po wybudowaniu deweloper znika. Niekiedy pojawiają się problemy, ale już nie ma kontaktu z budowniczymi.

Po różnych pomysłach polityków my jako spółdzielcy proponujemy, aby dopuszczono nas do budowy mieszkań lokatorskich, podobnie jak to drzewiej bywało. Samorząd wyznaczy tereny w sposób rozsądny urbanistycznie, a nie jak to jest niekiedy czynione absurdalnie, z pogwałceniem sąsiedztwa. Wiemy doskonale, że jest potrzeba pieniędzy, stąd rola w tym banku rządowego, który programem rządowym uruchomi stosowne środki. Byłby to system lokatorskiego finansowania np. przez 30 lat przez przyszłego młodego mieszkańca w ratach miesięcznych, z niskim preferencyjnym oprocentowaniem, z pierwszą możliwością dojścia do własności po 10 latach. Otóż dlatego po 10 latach, aby uniknąć spekulacji. Na pewno pierwsza

wpłata powinna stanowić około 20 proc. wartości mieszkania. Na pewno proponujemy budownictwo tańsze niż na wolnym dotychczasowym rynku. Pomijając koszt gruntu, działek budowlanych, nie widzę uzasadnienia różnicy cen dla Krakowa i Rzeszowa, gdyż nasze firmy z Rzeszowa budują w całej Polsce. Rynek mieszkań stał się systemem ciemieniociemnym dla potrzebujących. Spółdzielczość mieszkaniowa nie jest idealna w swej działalności, ale jest bytem funkcjonującym według zasad samorządności i pod nadzorem społecznym, prawie codziennie.

Marzy mi się program – na początek 500 mieszkań w każdym województwie. Wybudowane mieszkania powinien przydzielać miejscowy samorząd według mądrych i czytelnich zasad. Przyszły mieszkaniec spłacałby kredyt za pośrednictwem spółdzielni jako operatora budownictwa lokatorskiego. Jest co pewien czas lansowany pomysł przy okazji wyborów do budowy dźwigów osobowych, prawie niemożliwy do wykonania ze względów finansowych, gdyż tych urządzeń nie sfinansują mieszkańcy pierwszej i drugiej kondygnacji ze zrozumiałych względów. Lepiej by było uruchomić program stosownego odkupu tych mieszkań jako socjalne przez samorząd po zaproponowaniu innych mieszkań dla zainteresowanych dla poprawy komfortu według korzystnych warunków.

Proponując program budowy mieszkań lokatorskich, mam na uwadze zapis naszej Konstytucji w art. 75: „Władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli [...]”. Są struktury, doświadczenie spółdzielcze, potrzeba tzw. politycznej woli.

■ Edward SŁUPEK, spółdzielca

# CZERWONE MAKI W CISNEJ

Patriotycznie pod nowym pomnikiem



**Bogusław Kobisz**

Radny gminy Cisna Edward Karnas, lokalny przedsiębiorca, społecznik i badacz historii regionu, ustalił, że w bitwie pod Monte Cassino w czasie II wojny światowej walczyło kilku mieszkańców Cisnej i okolic. Zgłosił on więc kilka lat temu wniosek, aby uczcić lokalnych bohaterów i postawić im pomnik. Ale jak to w życiu bywa, wiele czynników złożyło się na to, że pomysł ten nie został zrealizowany i musiał poczekać, aż podchwyciła go działająca w Cisnej Fundacja Tylko Bieszczady. Członkowie fundacji słusznie zauważyli, że bohaterstwo żołnierzy poległych na Monte Cassino zostało utrwalone pomnikiem u podnóży klasztoru i wieloma innymi pomnikami na świecie, gdzie przy okazji kolejnych imprez rocznicowych przywraca się pamięć o walczących tam żołnierzach. Wielu jednak z tych, którzy bitwę przeżyli, spoczywa, tak jak w Cisnej, na swoich lokalnych cmentarzach i mało kto wie, jakimi czynnikami za życia zasłużyli na to, żeby potomni wiedzieli o nich coś więcej niż imię, nazwisko, data ich urodzenia i śmierci.

Uważam, że fundacja – w której prym widnieją Paweł Wierzbicki, bądź co bądź major WP i krewny dwóch ofiar, których nazwiska widnieją na pomniku – stawiając ten pomnik ku czci lokalnych bohaterów, uczyniła dużą rzecz dla historii, kultury, a jednocześnie dla regionu, dla budowania jego tożsamości. Na pomniku postawionym z okazji 80. rocznicy bitwy pod Monte Cassino widnieją nazwiska: Władysław Dobrzański, Jan Żurawski, Władysław Fijałkowski, Bolesław Domka, Józef Wołoszyn, Kazimierz Jarema, Jan Wierzbicki i Władysław Wierzbicki. Chociaż różne były ich drogi przed wojną do

armii Andersa i Monte Cassino i różne losy po zakończeniu wojny, to łączy ich jedna mała ojczyzna – Cisna.

Uroczystości odsłonięcia pomnika 18 maja br. rozpoczęły się przemarszem uczestników imprezy z Agroturystyki TRAMP do Gminnego Centrum Kultury i Ekologii, gdzie wysłuchano kilka krótkich okolicznościowych referatów. Komandor por. A. Wojtanik przypomniał hi-



Na uroczystościach w Cisnej

storii misia Wojtka – najślynniejszego kaprała Polskich Sił Zbrojnych, płk W. Gałczyński omówił niezwykle dezercje w armii Andersa, ppłk P. Kielczyk przypomniał kilka szczegółów z historii armii Andersa, insp. Z. Nycz wspominał o powojennych losach żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie, a płk L. Posłuszny o roli Melchiora Wańkowicza, jaką odegrał w armii Andersa i pod Monte Cassino. Po wysłuchaniu koncertu pieśni patriotycznych uczestnicy przeszli pod pomnik Obrońców Cisnej i Okolic przed UPA 1944–1947, gdzie złożono znicze i kwiaty. Następnie wszyscy udali się ponownie pod pawilony Muzeum Ciśniańskiego obok Orlika w celu odsłonięcia pomnika. Zebranych przywitał wójt

gminy Dariusz Wethacz, po nim przemówił prezes fundacji prof. M. Rapacz i przewodniczący rady gminy B. Bajorek. Następnie Aleksandra Stenka, uczestniczka wielu zagranicznych misji wojskowych, przypomniała historię pieśni *Czerwone maki na Monte Cassino*. Pomnik odsłonięto, ksiądz proboszcz poświęcił go, członkowie lokalnych władz, służb mundurowych i wielu organizacji z województwa oraz okoliczni mieszkańcy i turyści przy akompaniamencie trąbek odgrywających *Czerwone maki* złożyli pod pomnikiem wieńce i zapalili znicze. Ja złożyłem wiązanek biało-czerwonych kwiatów w imieniu Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów oraz Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa.

Później był czas na kilka pamiątkowych zdjęć i organizatorzy zaprosili wszystkich na wojskową grochówkę. Wieczorem w wiacie na polu namiotowym zaproszeni goście przy ognisku, grillu i różnego rodzaju potrawach wzniesli toast za upamiętnionych bohaterów, śpiewali żołnierskie pieśni oraz turystyczne ballady. Była to dwu-

dniowa perfekcyjnie przygotowana impreza. Jedyna rzecz nieprzewidziana to fakt, że Paweł Wierzbicki, który był mózgiem organizacji tej imprezy, dzień wcześniej wyładował w szpitalu i obserwował wszystko jedynie przez telefon. Syn Pawła, Piotrek, porucznik WP, i żona Asia oraz pozostali organizatorzy i przyjaciele dopilnowali, aby wszystko było jak należy. Pawłowi życzymy powrotu do zdrowia i gratulujemy wspaniałej imprezy oraz pomnika. Wydarzenia opisane powyżej są dowodem na to, że jak coś jest dobrze zaplanowane i przygotowane, to musi się udać.

■ Bogusław KOBISZ

## WOŁYNIANKA

Nasza zacna i troskliwa Kazia

Zacna, troskliwa Kazia Marciniakowa, z domu Justkowska, z sercem na dłoni – jak z kresowych opowieści o tamtejszych ludziach. Zabiegała o nazwanie Wołyńską jednej z ulic w Rzeszowie. I tak się stało. Ostatnimi czasy mawiała, że nie ma już nikogo z jej bliskich, z kim mogłaby porozmawiać o Wołyniu właśnie, o tamtych pięknych, a potem okrutnych czasach, o jej Jagiellonowie, wsi pomiędzy Łuckiem a Równem, którą banderowcy w 1943 roku zniszczyli doszczętnie, a Polaków wymordowali, niektórych spalili żywcem w ich chatkach. Pokazywała na tym swoistym planie – z odręcznie wyrysowanymi miejscami zabudowań i nazwiskami ich mieszkańców – i opowiadała, jak tam wtedy nawzajem się szanowano, podwójnie świętowano i odwiedzano, weselono na ślubach, chrzcinach i uroczystościach religijnych w tej wspólnocie ro-

dzin polskich i ukraińskich, a także żydowskich. Dzięki temu jej rodzina ocalała też przed wywózką na Sybir na początku okupacji radzieckiej. I dlatego również później ona z matką uciekły do niedalekiej radziwiłłowskiej Ołyki, ostrzeżone w porę przez sąsiada Ukraińca. Ojciec Kazi, dyrektor miejscowej polsko-ukraińskiej szkoły, ale przedwojenny oficer, już w 1939 roku schronił w rodzinnej Żółkwi, a potem jako żołnierz AK walczył partyzancko pod Lwowem.

Ostrzeżenie przed nacjonalistycznymi bandytami tylko niedługo dało im wytchnienie. W Wigilię 1943 roku na zamku w Ołyce oprawcy banderowscy urządzili rzeź Polaków. Uciekła z matką, tułając się tygodniami, zanim dotarły do rodziny w Rozborzu pod



Zabiegała o nazwanie Wołyńską jednej z ulic w Rzeszowie

Przeworskiem. A potem jej rodzice, nauczyciele, wyjechali na Dolny Śląsk do Sieroszowa. Tam Kazia wyszła za mąż za Aleksandra Marciniaka, który pracował w budownictwie i studiował na politechnice. Potem przeniesiono go już jako inżyniera do Rzeszowa. Kazia pracowała w wielu miejscach, bo biegła pisała na maszynie, potem także na komputerze.

Poznałem ja w „Profilach”, w redakcji miesięcznika społeczno-kulturalnego. Podobnie jak u siebie w domu, dbała tam o wszystko, zawiadywała sekretariatem, przepisywała nasze teksty, zawsze uśmiechnięta, uczynna, przyjazna. Z dziesiątkami obowiązków tam i w rodzinie. Tak prawie do końca



życia, z jedną tylko obawą, „jak sobie poradzą córki, gdyby mi się coś stało”. Wszędzie obecna, na wydarzeniach kulturalnych i innych, śledząca, co dzieje się w mieście, pisząca listy do wydawnictw kresowiackich. Zatraskana, gdy ktoś niedomagał, święcie wierząca, że jej modlitwa innych uzdrowi, zamawiała też niezrędko msze w intencji chorujących, nie tylko za bliskich z rodziny, ale i znajomych.

Pogodna do końca, choć z kłopotami zdrowotnymi, bo niedowiedziała już i sił jej pod koniec nie stawało. Ale jej ogródek był zawsze wzorcowo utrzymany.

Była z nami, gdy „Profile” zakładał prof. Stanisław Frycie i gdy po nim redaktorami naczelnymi byli Zdzisław Daraż, harcerz, bibliotekarz i regionalista, potem pisarz sybirak



Kazimiera Marciniak z mężem Aleksandrem

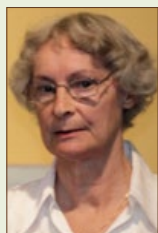
Zbigniew Domino. Z nim czuła największe duchowe powinowactwo – kresowe. Ba, podkreślała też, że są równolatkami, tenże jednak zawsze prostował: Kaziu, jesteście o rok młodszą. Była z nami, gdy tworzyliśmy ze Zdzisławem Darażem „Echo Rzeszowa” i jako wolontariuszka sercem była oddana tej redakcji przez ponad trzy dziesięciolecia, zapisała się też dla niej setkami dobrych czynów.

Wydawało się, że ciągle jest i musi mieć dość sił, by innym pomagać. Odeszła na zawsze 22 maja 2024 roku, w cztery dni po swoich 94. urodzinach. Teraz naszą Kazię możemy odwiedzić już tylko na wilkowyjskiej nekropolii.

■ Ryszard ZATORSKI

## STAN POGODY Z NOCY

### O twórczości Małgorzaty Szepelak



**Jadwiga  
Kupiszewska**

„Odwlekam sen. Tyle mam jeszcze do napisania”. Te dwa zdania wyjęte z promowanego drugiego tomiku pt.

*Kołowrotek* autorstwa Małgorzaty Szepelak pozwoliły mi ponownie otworzyć wieko cedrowego kufra, z debiutanckiego jej tomiku, zatytułowanego *Kufer pełen cedru*. Wieczór poetycki tej młodej, pełnej pasji poetki, jaki odbył się w piątkowy wieczór 10 maja 2024 r. w Osiedlowym Domu Kultury Karton RSM, przygotowany przez gospodarzy Józefa Tadłę – oprawa muzyczna i Jerzego Nawrockiego który wygłosił słowo o twórczości autorki, nieco zaskoczył słuchaczy, bowiem w recytacjach wierszy przez Joannę Prejzner, Małgorzatę Korbecką i moderatora spotkania Mariusza Turzańskiego uczestniczył mąż Małgosi, Tomasz. Ten małżeński duet, podparty prezentacją przez wyżej wymienionych, stworzył idealny zespół do interpretacji wierszy.

Kiedy w marcu ubiegłego roku prowadziłam w Kartonie spotkanie zatytułowane „Życie

pełne pasji”, bohaterką którego była m.in. Małgorzata, w cedrowym kufrze, znalazłam sentencję: „Z pasji zrezygnować nie można, choć były ku temu powody. Małgosa jest zmęczona. Wychodzi do pracy, gdy jeszcze noc, ciemno. Wiatr szaleje z taką siłą, że śnieg wdziera się do oczu, ust, osadza na rzęsach.

Chyba po raz pierwszy ogląda śnieg padający poziomo” – napisze. Już ten maleńki fragment jest tak sugestywny, że czuję chłód zimowej śnieżycy. Spoglądam na tomik *Kołowrotka*. Na okładce fragment obrazu Wioletty Cieleckiej, kołowrotek, ruch, narzędzie tworzące nić, coś pożytecznego, potrzebnego. W tym wirowaniu Małgorzata Szepelak, absolwentka Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, wolontariuszka w Fundacji Felineus zajmującej się pomocą dla bezdomnych zwierząt, autorka bloga literackiego boadicea.pl, udzielająca się w Regionalnym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Rzeszowie. Wśród gości obecny był wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP Andrzej



Małgorzata Szepelak z mężem Tomaszem czytają wiersze

Talarek, dyrektor Muzeum w Brzozowie Ferdynand Adamski, Krzysztof Kot – poeta z Warszawy i Tadeusz Masłyk wiceprezes Brzozowskiego Uniwersytetu Ludowego.

Poetycki wieczór Małgorzaty to również pamięć o Jerzym Fąfarsze, który opracował redakcyjnie oba tomiki Małgosi, opatrzył je recenzją pełną przemyśleń, trafnych spostrzeżeń i pytań na piśmie poezji. „Drugi tomik to zawsze powód do stresu, niepewności, rozterek zarówno dla twórcy, jak i jego wydawcy. Rodzi się pytanie: czy to, co zawarł w pierwszym tomiku autor, udało się udźwignąć i zrobić krok do przodu... Jest pewne: poezja Małgorzaty Szepelak w tajemniczym świecie metafor, skojarzeń, myśli, ludzkich i nie tylko ludzkich dramatów toruje sobie ciekawą, a przede wszystkim własną ścieżkę w opisie świata, który ją otacza. Stach Ożóg opracował płytkę z poezją autorki. Mamy zatem nadzieję, że będziemy mieli okazję wejść w świat wyobraźni subtelnej, a jakże mocnej poezji Małgorzaty Szepelak” – napisał w recenzji Jerzy Fąfara.

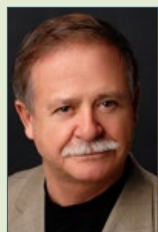
■ Jadwiga KUPISZEWSKA



Na spotkaniu w Osiedlowym Domu Kultury RSM Karton

# MISTRZ PRZEMIJANIA

Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980)



**Józef Ambrozowicz**

130 lat temu, 20 lutego 1894 r., we wsi Kalnik (dziś Ukraina), urodził się Jarosław Iwaszkiewicz. Wczesne dzieciństwo spędził w Warszawie, gdzie rozpoczął naukę. W 1904 r. przeniósł się wraz z rodziną do Jelizawetgradu (dziś Kropywnicki) i tu uczęszczał do liceum. Po maturze studiował prawo na Uniwersytecie Kijowskim. W 1918 r. w związku z rozszerzającym się chaosem rewolucyjnym powrócił do Warszawy i tu wszedł w skład najsłynniejszej polskiej grupy poetyckiej „Skamander” (Tuwim, Słonimski, Wierzyński, Lechoń, Baliński). Z czasem każdy z nich poszedł swoją drogą. Iwaszkiewicz był coraz bardziej „osobny”, coraz mniej „pasował” do tego grona i nawet, jako jedyny, po wojnie pozostał w kraju. Co prawda Tuwim i Słonimski powrócili z emigracji, ale ze strony części środowiska literackiego spotykał ich ostracyzm.

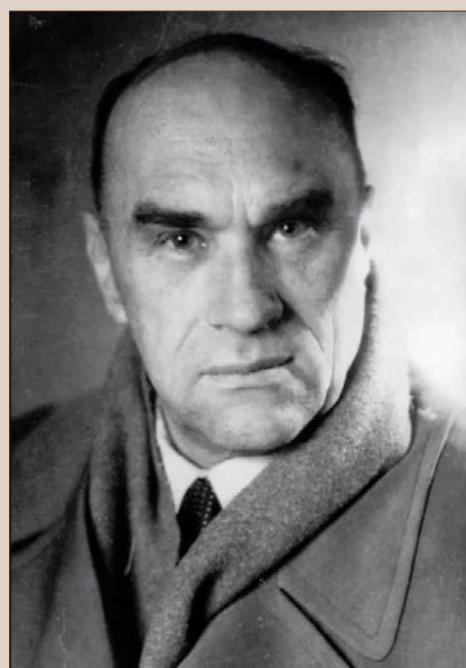
Iwaszkiewicz wcześniej zrozumiał, że walka z powojenną rzeczywistością była bezsensowna. Teheran i Jalta zrobiły swoje. Europejski ład runął i walka z nim była jak porwanie się z motyką na słońce. Ale mit się utrwalił, coś jak z „żołnierzami wyklętymi”, liczy się mit, fakty nie mają znaczenia.

Wróćmy do Iwaszkiewicza. Ożenił się w 1922 r. z córką bogatego przemysłowca, Anną Lilpopówną, utalentowaną artystką, pisarką i tłumaczką. Plotkowano, że Iwaszkiewicz ożenił się z nią dla pieniędzy, ale to nieprawda, bo ojciec nakazał jej podpisać intercyzę. Dzięki talentowi literackiemu poeta potrafił sam utrzymać rodzinę. Dla przyszłego męża Anna zerwała kilkuletnie zaręczyny z księciem Krzysztofem Radziwiłłem, senatorem i dyplomatą. Iwaszkiewiczowie byli małżeństwem przez 57 lat, przy czym trwało ono mimo homoseksualizmu pisarza, który zresztą tego nie ukrywał i o którym wszyscy wiedzieli.

W latach 1923–1925 Iwaszkiewicz był sekretarzem marszałka Sejmu Macieja Rataja, a następnie przez kilka lat pracował w MSZ. Od 1932 do 1936 roku był dyplomatą w Kopenhadze i Brukseli. Podczas wojny i okupacji pisarz wraz z żoną mieszkał w Stawisku, w podwarszawskiej miejscowości, w której udzielał schronienia i pomocy wielu osobom, także ukrywającym się Żydom.

Po wojnie aktywnie uczestniczył w życiu politycznym, był posłem na Sejm (od 1952 r. do śmierci), laureatem Orderu Budowniczego Polski Ludowej i Nagrody Leninowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami” (1970). Jak twierdzą niektórzy, pogrzebało to jego szanse na Nobla. W zamian za gesty wobec ówczesnej władzy pozwolono mu zachować dwór w Stawisku i był w zasadzie nietykalny. Niektórzy pisarze w związku z tym zarzucali mu „dworskość” i wytykali mu napisanie *Listu do Prezydenta Bieruta*. Pisarz bronił jednak kolegów po piórze i ludzi niewygodnych dla

władzy, na przykład nie pozwolił na wydalenie ze Związku Literatów Stefana Kisielewskiego, Pawła Jasionicy i wielu innych. Od lutego 1955 r. do śmierci był redaktorem naczelnym miesięcznika „Twórczość”, prowadził też wykłady o literaturze polskiej na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim.



Jarosław Iwaszkiewicz

## Apasjonata

Noc. Któż do bramy o tej porze stuka?  
Wiatr liśćmi kręci i zamiecią grozi.  
Za budę wciska się złęknioma suka,  
Co w dzień biegła na długim powrozie.

Do drzwi domu stukanie. A któż to być może?  
Na niebie chmury niby słońskie ryje,  
Księżyc przez chmury i widno na dworze  
Nikt nie szedł, a na płocie chwieją się rogoże.  
Pukanie do pokoju? Nie zgadujesz czyje?

## Stara

Czy to był Artur, czy może Antoni?  
Przynosił zawsze ciemne winogrona.  
Nie, to był Klemens, i właśnie brzoskwinie.  
Pamiętam dobrze tę szeroką skrzynię...

Wojtek miał palce jak węże na dłoni,  
Kazik tak śmiał się, że niech dusza skona...  
Nie, to nie Kazik. Ludwik wkładał pęta...  
Po co? Już nie wiem... już nic nie pamiętam.

*Wiersze pochodzą z ostatniego zbioru poety pt. Muzyka wieczorem, wydanego już po jego śmierci, w 1980 r. przez wydawnictwo „Czytelnik”.*

Otrzymał liczne nagrody krajowe i zagraniczne. Wśród nich medal „Sprawiedliwy wśród narodów świata” (pośmiertnie).

W latach 1945–1949 oraz w okresie 1959–1980 był prezesem Związku Literatów Polskich. Władze liczyły się z jego pozycją, dzięki czemu mógł zachować znaczną suwerenność. Kiedy w 1977 roku wydano dekret o spolszczeniu nazw około 200 wsi na południu Polski (m.in. w Bieszczadach), Iwaszkiewicz oprotestował akcją rządu. Cenzura zatrzymywała wszystkie teksty pisarzy w tej sprawie, jedynie nie pozwolił na to twórca *Brzeziny* i nie ocenizowano jego artykułu w „Twórczości”. W rezultacie władze wycofały się z tego niedorzecznego pomysłu.

Stworzył własną, oryginalną wizję świata. Jej pełny wyraz osiągnął w opowiadaniach *Panny z Wilka*, *Brzezina*, *Młyn nad Utratą*, w powieściach *Czerwone tarcze* i *Pasje błędmierskie*. Ten nurt kontynuował w takich utworach jak *Matka Joanna od Aniołów*, *Stara cegielnia*, *Młyn nad Lutynią*, *Kościół w Skaryszewie*, a także epickiej powieści o losach polskiej inteligencji w I połowie XX wieku – *Sława i chwala*.

Osobną kartą twórczości Iwaszkiewicza są dramaty: *Lato w Nohant*, *Maszkarada* czy *Wesele pana Balzaka*, a także wspomnienia, przekłady, *Dzienniki* i publicystyka. W ostatnich latach życia powrócił do poezji, która mówiła głównie o sprawach ostatecznych ludzkiego życia. Osiągnął w tej dziedzinie mistrzostwo. Niezrównany jest jego opis żegnania się ze światem, przemijaniem i żalem z powodu bezpowrotnej utraty bliskich postaci.

Zmarł 2 marca 1980 r. w szpitalu rządowym w Warszawie. Pozostawił dwie córki: Marię i Teresę oraz adoptowanego syna ocalałego z rzezi na Woli w sierpniu 1944 r. Trumnę umieszczono na katafalku w kościele parafialnym w Brwinowie, w którym w 1922 roku odbył się jego ślub. Stało się tak na wyraźne życzenie pisarza wyrażone w pozostawionej notatce, iż „pragnie mieć pogrzeb katolicki i być pochowany bezwzględnie w Brwinowie”. Było to wbrew intencji ówczesnych władz, które planowały pochować go w Alei Zasłużonych cmentarza Powązkowskiego.

Pisarz był przez lata związany z Sandomierzem. Tu, w mieszkaniu na skarpie staromiejskiej przy ulicy Kameralnej, napisał cały szereg utworów, w tym *Lato w Nohant*. W cyklu wierszy o Sandomierzu napisał:

Od Rozwadowa, Łańcuta, Leżajska  
Lecą obłoki jak światłe łabędzie.  
Na sinym niebie ta flotylla rajska  
Jak szczęście, którego nie będzie.  
Niedogonione i nieodgadnione  
Spływają śladem znad Sanu  
Cienie przelotne, ptaki zielone,  
Nad miastem zapomnianym. [...].

Nie ma już Rozwadowa, został wchłonięty przez Stalową Wolę. Obłoki, które wspominał Iwaszkiewicz, rozplynęły się w przestworzach. Są nowe, ale już nie te. Niezmiennie pozostają natomiast wiersze poety, jego wspaniałe opowiadania i cała twórczość, która weszła do skarbnicy polskiej literatury.

■ Józef AMBROZOWICZ

# CHŁOPAK Z HETMAŃSKIEJ

## Wspomnienie o Jerzym Fąfarze (1956–2024)



**Jan Belcik**

Jerzy Janusz Fąfara odszedł od nas 20 marca, w wieku niespełna 68 lat (urodził się 1 września 1956 roku), w pełni sił twórczych, mając przed sobą wiele jeszcze niezrealizowanych zamierzeń i pomysłów literackich. Był poetą, pisarzem, dziennikarzem, autorem licznych słuchowisk radiowych, wydawcą, regionalistą i animatorem kultury. Aż dziw bierze, że jedna osoba mogła pomieścić w sobie tyle talentów i pasji. Wielu pamięta również jego ciepły radiowy głos, kiedy prowadził wywiady z twórcami kultury w Polskim Radiu Rzeszów.

Był niezwykle ciekawy świata, także tego najbliższego, w wymianie myśli z nim ujmowała uważność, którą poświęcał każdemu interlokutorowi. Cenił profesjonalizm, przygotowanie merytoryczne do rozmowy, dobrze czuł się w rejestrach poetyckich subtelności.

Jerzy Fąfara był absolwentem prawa w filii UMCS w Rzeszowie, które ukończył w 1981 roku. Podyplomowo studiował także w Warszawie dziennikarstwo. W latach 1982–1989 pracował w Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie, później w rodzinnym mieście założył prywatne wydawnictwo RAF, a w 2001 roku Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu.

W latach 2018–2020 pracował w Wydziale Promocji i Współpracy Międzynarodowej Urzędu Miasta Rzeszowa. To Fąfara był pomysłodawcą obchodzonego od 2003 roku Święta Paniagi, czyli święta ulicy 3 Maja, najstarszej ulicy w Rzeszowie.

W lipcu 2023 roku przy ul. Krakowskiej zamontowano *Drabinę do Nieba*, która upamiętnia prof. Józefa Szajnę, jednego z największych polskich reżyserów teatralnych drugiej połowy XX wieku. Pomysłodawcą owej *Drabiny* był także Jerzy Fąfara.

„Nie byłoby tej *Drabiny* bez Niego, nie byłoby tego miejsca widokowego do jej ustawienia, o profesorze Szajnie wiedzilibyśmy znacznie mniej. I nie byłoby tylu zapisanych ludzkich historii... To wielki żal” – napisał w mediach społecznościowych prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek. – Ale przewagą twórców jest fakt, że pozostają po nich ich dzieła. Dzięki nim będziemy pamiętać” – dodał.

Pożegnaliśmy Jerzego wraz z tłumem rzeszowian 23 marca tego roku na cmentarzu Wilkowyja. Nie sposób w tym miejscu pominąć pięknego przedstawienia jego sylwetki przez mistrza ceremonii pogrzebowej, któremu towarzyszyła oprawa poetycko-instrumentalna godna żegnania wybitnej osobistości. Warto dodać, że ceremonia miała charakter świecki, ale uczestniczyli w niej również duchowni, nie zabrakło też przestrzeni do modlitwy. Wszystko to sprawiło, że pożegnanie zmarłego było wolne od mających ogólną formę elementów mszy pogrzebowej w obrządku katolickim



Jerzy Janusz Fąfara

i w całości, od pierwszej do ostatniej minuty, było poświęcone J.J. Fąfarze. To zaś sprawiło, że nabrało szczególnej głębi.

Jerzy Fąfara największe sukcesy odniósł jako autor słuchowisk realizowanych nie tylko w Polskim Radiu w Rzeszowie – ale też na ogólnopolskich antenach Polskiego Radia (Jedynka, Trójka). Były one reżyserowane przez wybitnych radiowych twórców i wielokrotnie nagradzane. Dzieło *Dzień, w którym stanąć miała ziemia* na festiwalu słuchowisk radiowych w 2000 roku otrzymało nagrodę za reżyserię dla Henryka Rozena, słuchowisko *Rzeka I* nagrodę za scenariusz na Festiwalu Polskiego Radia i Telewizji „Dwa Teatry Sopot 2003”. W 2004 roku słuchowisko *Brzytwy kata Sellinger* zdobyło Grand Prix podczas kolejnej edycji tego cyklicznego przedsięwzięcia i reprezentowało Polskę na festiwalu Prix Europa w Berlinie, kwalifikując się do ścisłej czołówki słuchowisk europejskich.

Słuchowisko *Nalepa* otrzymało w 2016 roku I nagrodę Byrskich na Festiwalu „Dwa Teatry” w Sopocie, a słuchowisko *Na drodze do Damaszku* w reżyserii Waldemara Modestowicza reprezentowało Polskę na festiwalu Prix Italia we Włoszech. *Był wśród nas jeden Samarytanin* (o rodzinie Ulmów z Markowej) uzyskało w 2017 roku nagrodę Byrskich za najlepszy tekst festiwalu „Dwa Teatry” w Sopocie. Dla rzeszowskiego radia Jerzy Janusz Fąfara stworzył też radiowe powieści *Pępek świata* (2005–2006) oraz *Drabina do nieba* (2014–2017).

Także jego powieści były mocno osadzone w środowisku Rzeszowa i poświęcone ważnym osobowościom. Często inspirowały je tragiczne wydarzenia II wojny światowej i jej bohaterowie – jak profesor Józef Szajna (*18 znaczy życie. Rzecz o Józefie Szajnie*, 2009), wybitny francuski mikrobiolog polskiego pochodzenia Franciszek Chrapkiewicz-Chapeville (*Pomruk*, 2014), Stanisław Szpunar, więzień Auschwitz (*Był wśród*

*nas święty*, 2016). Jego powieść *Dzień, w którym stanąć miała ziemia* (2000) została przełożona na język ukraiński i ukazała się w lwowskim wydawnictwie Kalvaria w 2003 roku. Ponadto ogłoszenia drukiem doczekały się *Brzytwy kata Sellinger* (2005) i zbiór opowiadań *Jakub od stojącej rzeki* (2003). Cechowała te powieści i opowiadania baśniowość, magiczność splatających się światów.

Zawsze zadziwiła mnie też osobliwa żarliwość liryczna u autorów, którzy jedli już chleb z niejednego pieca. Zadziwiła w sensie pozytywnym, bo mogłoby się wydawać, że czas ekscytacji lirycznych to domena ludzi młodych. W tym sensie Jerzy Fąfara był takim właśnie młodym człowiekiem, pomimo posiadania ogromnego dorobku lirycznego jak i prozatorskiego. Bo trzeba wspomnieć, że został Jerzy także autorem czterech tomików poetyckich. Ostatni z nich to *Wspólnota wulkanów*, wydany w 2020 roku w Rzeszowie.

Oprócz ładunku liryki uwagę zwraca w nim wspomniana żarliwość. Z jednej strony jest ona miarą poetyckości samą w sobie, a z drugiej elementem poszerzającym wszystkie tęcze wyobraźni, które było nam dane dotychczas poznać.

Wypełnia ten tom gorąca lawa dzieciństwa i młodości, a sprzęgnięta z doświadczeniem życiowym poety daje barwny konglomerat zaszłości wpisanej w cykliczność tego, co wiecznotrwałe. Penetruje on obszary z jednej strony bliskie, z Nadwielocza. Ale jednocześnie, z drugiej strony, przywołuje wraz z nimi krąg kultury śródziemnomorskiej.

Jest jakiś żar tropików w tej poezji, namiętności wytryskującej jak lawa z każdego wersu, z każdego otarcia słowa o słowo. Zmysłowość w tej liryce wnika w przestrzeń sensualistyczną, w ból egzystencjalny, tworząc mapę filozoficznych znaków naszej epoki. Jest też ten tom dedykowany nieżyjącym rodzicom poety, więc pojawiają się w nim również wątki funeralne, eschatologiczne.

Lubiłem i lubię czytać poezję J.J. Fąfary. Jest w niej wręcz somnambuliczna chęć dotarcia do granic, w których życie rozsypuje się jak ziarenka piasku wulkanicznego, swoistego Fidzi znad Wisłoka. A jednocześnie – na tej samej granicy każde ziarenko owego piasku ma strukturę iluminacji, składającą się na nową opowieść, nową historię, żar rozbudzonej wyobraźni.

Albert Camus powiedział kiedyś: „Nie śmierć rozdziela ludzi, lecz brak miłości”. Nie zapominajmy o tym. Kochajmy i pamiętajmy – również Jerzego. Choć za z pewnością sam Rzeszów już będzie bez niego zupełnie inny.

\*\*\*

Należy dodać, że w dniu 3 maja br. w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie odbył się wieczór pt. „Literatura na Paniadze” – czyli spotkanie środowiska literackiego oraz akademickiego Rzeszowa poświęcone upamiętnieniu Jerzego Fąfary – także pomysłodawcy Święta Paniagi.

Spotkanie poprowadziła prof. Anna Jamrozek-Sowa z Uniwersytetu Rzeszowskiego, a o Jerzym Fąfarze opowiadali m.in. Krystyna Lenkowska, Jan Tulik, Andrzej Zajdel oraz Jan Niemaszek. Uczestniczyła w tym spotkaniu również żona Jerzego Sylwia Tulik-Fąfara.

■ Jan BELCIK

## Panorama literacka Podkarpacia

### SPOTKANIA LITERACKIE

W krośnieńskiej Piwnicy PodCieniami odbyła się kolejna, już VI edycja Krośnieńskich Spotkań Literackich, tym razem pt. „I szukam słów najwłaściwszych”. Organizatorami imprezy, w której uczestniczyło mnóstwo gości, łącznie z reprezentacją lokalnych władz, było Muzeum Rzemiosła w Krośnie oraz Grupa Poetycka „Krosno”. Zaprezentowanymi bohaterami spotkania stali się natomiast poeci: pochodząca z Tarnowca Beata Świszcz i krakowianin Bogusław Michalec. Wieczór – jak zwykle z werwą – poprowadził pomysłodawca całego przedsięwzięcia Marek Petrykowski. Imprezie towarzyszyły pełne artyzmu recytacje wierszy w wykonaniu Patrycji Guzik oraz Marka Burdzego. Muzyczną oprawę zaś przygotowali zespół M&M, czyli Magdalena Wiśniowska i Marcin Kazalski, oraz Adrianna Nycz.

■ Jan BELCIK

### OSTRY DYŻUR LITERACKI

Pod takim tytułem odbyły się 24 maja 2024 r. w Spółdzielczym Domu Kultury warsztaty literackie Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo, zrzeszonej w Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej. Spotkanie było częścią projektu realizowanego we współpracy z Podkarpackim Uniwersytem Ludowym z siedzibą w Tuszynie wspartego dotacją powiatu mieleckiego. Warsztaty poprowadził wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr Jan Wolski, historyk literatury, krytyk literacki, badacz polskiej literatury emigracyjnej. Uczestnicy wspólnie z prowadzącym mieli okazję w żywej dyskusji poszukać istoty twórczości oraz zastanowić się nad sposobem pisania. Kolejne warsztaty literackie poprowadzone przez prof. Wolskiego, jego bogate doświadczenie i przekazana podczas spotkania wiedza pozwoliła poetom Słowa odkryć

nowe narzędzia literackie i zgłębić tajemnice twórczości.

■ Beata BOROWSKA-SETERA

### MAJOWE SZEPTY

Spotkania cykliczne w ramach Klubu Promocji Twórczości Literackiej „Tramp Poeta Podkarpacki” od pięciu lat odbywają się każdego miesiąca w kawiarence Cafe Park przy ul. Kolejowej 1 w Rzeszowie. Pomysłodawczynią i prowadzącą kameralne wieczorki poetyckie jest Katarzyna Niedzielska (RSTK Rzeszów). W każdą drugą środę miesiąca swoje wiersze prezentuje inny autor, członek Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury. 8 maja 2024 r. swoją twórczość kolejny raz przybliżyła Teresa Glazar. Wiersze recytowała autorka oraz Jolanta Borkowska, Joanna Prejsner i Ewelina Łopuszańska, prezes RSTK. Wieczór pt. „Majowe szepty” muzyką i śpiewem okraślił Andrzej Warchoł. Wykonał własne kompozycje do słów wierszy Marzeny Karpińskiej i Teresy Glazar.

■ Teresa DRAUS

### WIECZÓR AUTORSKI

W Samorządowym Ośrodku Kultury w Cmolasie podczas wieczoru autorskiego Anity Róg-Bindacz, członkini ZLP i Mieleckiego Towarzystwa Literackiego im. Marii Błażków, zaprezentowany został jej tomik *Bieg*. Przybył także Ryszard Mćcis, który napisał recenzję tomiku *W szumie drzew myśli me biegną*. Spotkanie rozpoczęło wystąpienie Władysława Stolarz, odkrywczyni talentu poetki, zabrał również głos recenzent tomiku, a wybrane wiersze czytali Dawid Maciąg, sama autorka, jej siostra Klaudia Wlazło, a w antraktach śpiewała piosenki autorka z akompaniamentem męża Dariusza.



Anita Róg-Bindacz z mężem Dariuszem

■ Zbigniew MICHALSKI



Na „Majowych szepciach” z poezją i muzyką

Fot. Patrycja Pełczar-Reszko



### Stanisław Dłuski

Czy nasz świat zamyka się w języku? Jedyne w słowie mieszkamy? To granice ludzkich możliwości. Obląkana Karusia u Mickiewicza to dzisiaj tylko temat dla psychiatrów. Pycha nauki prowadzi nad przepaść i do piachu. Ludwik Wittgenstein mówi prosto: „Jest zaiste coś niewyraźnego. To się uwidacznia, jest tym, co mistyczne”. Czyli szukajmy Prawdy w iluminacji czy doświadczeniu mistycznym. Ale większość z nas jest skazana na codzienną udrękę, cierpliwe szukanie Sensu.

Twórczość Różewicza dla mnie staje się przeźrażliwie jasna w perspektywie tragizmu, który jednak nie prowadzi tutaj do poczucia klęski, to „nic” zasłania istotę, to heroiczna walka o każdy dzień, „podróż do kresu nocy”. Ale to podróż metafizyczna do Niewyraźnego. Tak, skrajne czytanie, o którym pisze amerykański badacz, ma sens, bo prowokuje, jest wyzwaniem, oburza, gwałci akademickie schematy, która narzucają nam ustalone normy. Takiej krytyki literackiej nam potrzeba,

## KARTKI Z PAWLACZA (124)

która wydobywa nasze myślenie z akademickich schematów i szkolnych przyzwyczajęń.

Piękno nadinterpretacji u Jonathana Cullera polega na nieustannym przekraczaniu granic. Walka o te głęboko ukryte sensy w języku. To prowokowanie tekstu. Każdy czytelnik też tworzy literaturę, w pewnym sensie jest współautorem, jeśli podejmie zmaganie, ten wysiłek, skupienie, inaczej przegrywa autor, zostaje zadrukowany papier i książki przysypane kurzem. Umierają biblioteki, zostaje świat wirtualny. Umiera stary świat i grozi nam „koniec człowieka” (Francis Fukuyama). Wchodzą troglodyci, roboty, sztuczna inteligencja.

\*\*\*

„Kultury poszczególnych narodów są w istocie rzeczy różnymi odpowiedziami na pytanie o sens osobistej egzystencji: gdy to pytanie zostanie uchylone, kultura i życie moralne narodów ulegają rozkładowi” (Jan Paweł II).

Te słowa wyraźnie korespondują z postulatem Husserla, z poszukiwaniem „pewności”, z pytaniem o sens, bo taka winna być najważniejsza pasja współczesnej kultury. Pismo tworzyli poeci, którzy odrzucali grę estetyczną, za najważ-

niejsze uznali twórczy dialog z tradycją, przywiązanie do tego, co lokalne, i tego, co uniwersalne, z otwartością na inne literatury, by nie zamykać się w „opłotkach rzeszowskich”.

Krzysztofa Karaska, autora *Godziny jastrzębi* Julian Kornhauser uznał za twórcę „szkoły orfickiej”, do której zaliczył niektórych poetów związanych z piśmem. Tradycja orficka to tradycja, dla której najważniejsze były i są wyzwania duchowe, budowanie i umacnianie „człowieka wewnętrznego”.

Przy okazji dodam, że kiedy na łamach „Nowego Nurtu” upomniałem się o „doświadczenia wewnętrzne”, spotkałem się z ostrym i szyderczym atakiem Krzysztofa Vargi, że coś takiego nie istnieje, że w ogóle wypowiadam się jak „ksiądz proboszcz”... No cóż, nie wszyscy czytali Listy św. Pawła, ale mogą dla szyderców z GW pozostać wierszokletą z klasztornej kruchty, bo wychowałem się w sanktuarium Matki Boskiej Saletyńskiej...

Kiedy piszę te słowa, wokół noc. We mnie zapada noc. Próbuję ją interpretować skrajnie.

## Jerzy Janusz Fąfara



U r. w 1956 roku w Rzeszowie, zmarł w 2024 r. także w Rzeszowie. Wykształcenie prawnicze. Poeta, prozaik, scenarzysta, wydawca, autor wielu prezentowanych i nagradzanych słuchowisk. Autor 13 książek, m.in. *18 – znaczy życie. Rzecz o Józefie Szajnie czy Pomruk* – przedstawiającej niezwykłą historię profesora Franciszka Chrapkiewicza-Chapeville'a, a także powieści biograficznej o Stanisławie Szpunarze, człowieku, który był bezpośrednim świadkiem ostatnich chwil o. Maksymiliana Kolbego i jego zgłoszenia się na śmierć głodową w ofierze za swojego kolegę z bloku.

### Przewodnik stada

Cała jesteś w kolibrach.  
Przymiliam się do ich skrzydeł,  
aby nie zadrżała ani jedna struna  
wilgotnego powietrza.  
Boję się jej spłoszyć, bo  
razem z wilgocią odlecą kolibry,  
które rano spijają rosę twego ciała.  
Chce mi się krzyzczyć i patrzeć  
jak rosną w tobie namiętności skrzydeł.  
Cała jesteś w kolibrach.  
A ja nieporadny z nielotną męskością  
pośpiesznie przetykam ślinę,  
aby nie wybuchła pod powiekami słońca.  
Patrzę na twe ciało jak na nagą plażę o poranku,  
kiedy jeszcze nie widać na niej ran  
po pazurkach śnieżnobiałych mew.  
Wycofuję się na pobliskie wzgórze.  
Jestem cieniem skrzydeł  
przewodnika stada,  
które jeszcze tej nocy  
sfrunie ze wzgórz okalających miasto  
i rozszarpie plażę ziarenko po ziarnku.

### Żal

Zawsze jest mi żal stłuczonej filizanki.  
Może dlatego,  
że tak często dotykały jej usta kogoś,  
kogo kochałem.

## Wspólnota wulkanów

Najwspanialsze wulkany powstawały  
nad Wisłokiem – rzeką wędrującą przez miasto  
na wylot jak igła z nicią przez palec  
i płótno lnianej makatki nad kran, by oszukać  
Bożym pozdrowieniem siebie  
i pogańską wodę płynącą z kranu.  
Wulkany były nieduże. A przecież tak wielkie,  
że nikt z nas nie potrafiłby się na nie wspiąć.  
Wiaderko piasku, czasem dwa,  
gdy budowaliśmy „Fuji”.  
Przecież wielkość i tak nie zależy od tego  
ile waży wiadro, a od tego, gdzie wzrok umieścisz.  
Janek Zemelke – na każdym podwórku świata jest ktoś taki  
– pierwszy to wymyślił, włożył do środka gazetę,  
i podpalił od dołu.  
Pochylaliśmy głowy nie dla uznania pomysłowości,  
a dla wulkanu, by podnieść go wysoko w niebo.  
Góra w pierw dymiła, później strzelała ogniem.  
Bóg był nad nami, a my byliśmy Bogiem,  
Wulkan wulkanem, a reszta w nas.

Minęło prawie czterdzieści lat,  
przeczytałem u Roberto Salvadori:  
*To wspaniałe budować o zachodzie wulkany na piasku.  
Kiedy jest gotowy,  
zapalam zwitek gazety, który wetknąłem  
do środka.  
Z góry bucha ogień i dym. Szkoda tylko,  
że trwa to tak krótko.*

A mówiłem, że ktoś taki jak Janek Zemelke  
jest na każdym podwórku Świata.  
Wulkany budowane z piasku  
na plażach oceanów, mórz, rzek,  
piaskownic są wieczne, mimo że trwają  
tak krótko jak lot świętojańskiego robaczka w lipcową noc.  
Czasem pieką pod powiekami,  
mimo że wiatr już nie zdmuchuje z ich stoków ziaren.

## Małgorzata Szepelak



Pochodzi z Roztocza, absolwentka dziennikarstwa Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Debiutowała literacko książką łączącą poezję i prozę *Kufer cedru pełen* (2019), w 2022 r. wydała tomik *Kołowrotek*, za który otrzymała Złote Pióro. Laureatka konkursów literackich, współautorka kilku antologii. Należy do RSTK w Rzeszowie oraz Brzozowskiego Uniwersytetu Ludowego.

### Złotoczule

*Tomaszowi*

Zeskrobuję z linii twojej zuchwy  
zmęczenie,  
zmywam z kącików oczu  
cienie dnia.  
Utulam myślą, mową, uczynkiem  
każdy twój krok.  
Gorącym oddechem czule prasuję  
wszystkie zmarszczki na czole.  
Twój nieśmiały uśmiech  
dotykami zamieniam w złoto.

### Dziurka od klucza

Zachłyśniesz się mną  
niczym dziurka od klucza  
oddechem.  
Rozwiniesz  
wielobarwną perspektywę  
obietnicy nieba.  
O brzasku  
zamkniesz mnie w ramion  
potrzasku.

### Obecność szeptu

Racz być nocą przy mnie  
i szeptem bezbrzeżnym  
być może lubieżnym  
przejdź mi po plecach.  
Potem delikatnie  
zagraj –  
Przejrzą na oczy  
na koniec  
rozplotę –  
choć nigdy nie miałam  
Warkoczy

## Adam Decowski



Poeta i satyryk. Urodził się w 1948 r. w Sieniewie. Mieszka w Rzeszowie. Zrzeszony w Związku Literatów Polskich. Swoje utwory zamieszczał w kilkudziesięciu pismach w kraju i za granicą. Opublikował osiem zbiorów wierszy i utworów satyrycznych. Uhonorowany Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Wróciłem wcześniej ze szkoły. Byłem wtedy uczniem siódmej klasy. Od razu zacząłem czytać książkę i tak byłem zafascynowany bohaterem tej powieści, że nawet nie odpowiedziałem na pytanie mamy: Jak tam w szkole? Podając mi talerz z zupą, zachęcała do jedzenia, i widząc, że zamknąłem książkę, pytała dalej:

– Czy myślałeś już o tym, co chciałbyś robić w życiu. Przecież kończysz niebawem szkołę podstawową i trzeba myśleć o przyszłym zawodzie.

Odłożyłem na chwilę łyżkę, rozmyślając, jak odpowiedzieć na to pytanie. Bo czy młodzieniec ma już na pewno sprecyzowany pogląd na dalsze lata życia? Wahałem się chwilę, zwlekając z odpowiedzią w obawie, jak mama na to zareaguje...

– Mamo, omawiamy teraz w szkole powieść *Martin Eden* Jacka Londona. Ja chciałbym tak pisać jak Martin. Pisać wiersze, a może i książki.

Już wtedy interesowałem się nie tylko poezją klasyczną, ale zaczynałem też czytać wiersze współczesnych poetów.

– Dziecko, o czym ty marzysz... Ja cieszę się, że ty żyjesz. Przecież jesteś bardzo wątłego zdrowia – dodała

## Rozmowa z matką

i zamyśliła się. – Ja, mając obawę, czy ty przeżyjesz, powierzyłam cię opiece Matki Bożej z Lourdes – oznajmiła drżącym głosem, wskazując na porcelanową figurkę stojącą na szafie.

W naszym domu była ona symbolem wiary, nadziei i uzdrowienia. To prawda, dużo chorowałem. Nawet w drugiej klasie na zalecenie lekarza przerwałem naukę na długo, więc później musiałem rok powtórzyć.

Figurka należała do siostry Teresy. Otrzymała ją od ojca chrzestnego. Mając w pamięci słowa mamy, od tej pory zawsze z wdzięcznością stawiałem przy niej w małych flakonikach jakieś kwiaty: fiołki, stokrotki czy kwitnące gałązki jaśminu, krzewu rosnącego nieopodal domu. Kiedyś przypadkowo potrącona spadła na podłogę, ale ocalała, tylko od tej pory figurka była bez utraconych złożonych rąk Matki Bożej.

Gdy Teresa opuściła dom rodzinny, figurka powędrowała z nią, a fakt ten zatarł się w mojej pamięci. Dopiero gdy – po wielu latach – odwiedziłem rodzinę siostry w Niemczech, zobaczyłem, że stoi ona w pokoju na półce, na honorowym miejscu.

## Ewelina Agnieszka Łopuszańska



Poetka, animatorka kultury, laureatka licznych konkursów poetyckich. Wydała sześć tomików poetyckich: *Ewoliny* (2013), *Dotyk Kamienia* (2015), *Pocztówki* (2016), *Dym z kolumny* (2018), *Istota ciszy* (2022), *Słowa strzeliste* (2023). Prezeska RSTK, należy też do Miejskiej Grupy Literackiej „Słowo” i Klubu Poetów Podkarpacia „Perły”.

### Pieśń fal

Sanie, rzeko zielona,  
dzisiaj się Tobie pokłonię;  
rozłożyłaś ramiona...  
ale mnie nie poznajesz,  
wzrok w moim oku nie topisz,  
fale ramion tam płyną,  
gdzie zakola łagodnie,  
niskie brzegi ominą;

tam ja stałam przy brzozie,  
biegłam, z dala jechałam  
na spotkanie z Tobą, Rzeką;  
dusza moja w drzew cieniu  
u Twych brzegów ukłękła.  
Sanie, Sanie nadobny  
jasny, aż wyzłocony...

z dala ryba płynęła,  
bez wiedzy, że w wodzie,  
że tu wśród ziółek kobiecych,  
ja kukułkę słyszałam, drozda  
głosik zabawny...

zamyśliłam się rzewnie,  
zamyśliłam szeroko; z nurtu  
Twojego głębi,  
spośród ptaków świergotu,  
może z dalsza, lub z bliska  
echo do mnie dobiegło  
pieśni starej o Niemie: „  
Za Niemen nam precz,  
Ej koniu leć kulą,  
Dziewczyn zazulo  
uściśnij, daj miecz!”

## Teresa Glazar



Poetka, animatorka kultury, szaradziстка. Debiutowała w 2008 roku w antologii *Poezjo dodaj mi skrzydeł* wydanej w Kanadzie. Opublikowała pięć tomów autorskich: *Ogrody słów – ścieżki życia* (2012), *Jeszcze wczoraj...* (2016), *Nie przeszkadzam wspomnieniom* (2017), *Echo tamtych dni* (2021), *Kryształowy* (2023).

### Jak wiosna stoisz

jak wiosna stoisz w moim ogrodzie  
jak zaproszenie

wnet rozkołyszą się kwietne sady  
drzew nabrzmiałych białą melancholią  
rozdzwonią się podniebne dzwonki  
skowronki  
pieśni radosnej słudzy  
obudzi się świat  
szarość  
wdepcze w ziemię  
oblecze nowe powłóczyste szaty seledynu  
szmaragdu  
by wreszcie w tęczy zamknąć  
radosne uniesienie

stoisz  
jak zaproszenie...

### Ja i słońce

leżymy sobie na łące  
ja i słońce  
ja leżę na wznak  
nie wiem czemu tak  
lecz leżę  
i patrzę na motyle

skąd ich tutaj aż tyle

leżę i nic nie robię  
rozmyślam sobie  
a czas wolno płynie  
więc myślę o tamtej dziewczynie  
która z kwiatów naręczem  
nieświadoma trudu, poświęceń  
uśmiech światu posyła

pełna nadziei była...

słońce tuż obok leży  
swoją czas inaczej mierzy  
bez smutku w dal odchodzi  
bo wie, że jutro wschodzi

## Natchnienie

w wiosennym ptaków zaśpiewie  
księżyc tak stanął jak wryty  
z uśmiechem tysiąca Giocond  
szłam naprzeciwko siebie

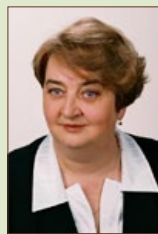
to była chwilka niewielka  
łotr srebrny zza chmury filował  
i rzucił na mnie natchnienie  
gdym szłam naprzeciwko siebie

nie przeczę – zazdrości atak  
do serca mi zajrzał groźnie  
rozkoszny błysk taneczny płąs  
gdym szłam naprzeciwko siebie

pod lampą bladą na zebrze  
dreszcz przywidzenia wstrząs skryty  
czy to możliwe metafizycznie  
iść naprzeciwko siebie

# FESTIWAL W MAGICZNYM MIEJSCU

## Rozmowa ze Stefanem Münchem, krytykiem i znakomitym prezenterem muzycznym



**Zofia Stopińska**

Wspaniałym koncertem w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus pod batutą Agnieszki Duczmal zainaugurowany został 63. Muzyczny Festiwal w Łańcucie. Ten wieczór na długo pozostanie w pamięci publiczności, która wypełniła salę balową łańcuckiego zamku. Na program koncertu złożyły się utwory *Na wierchowej polanie* B. Kaszuby, *Cztery pory roku* A. Piazzolli w opracowaniu L. Desyatnikova oraz *Wariacje Enigma* E. Elgara w aranżacji Agnieszki Duczmal. Gromkimi brawami zostało nagrodzone przez publiczność wykonanie pierwszego z wymienionych utworów. Wspaniale wykonał partie solowe Jarosław Żolnierczyk, skrzypek, solista i koncertmistrz Amadeusa w *Czterech porach roku*. Równie pięknie i porywająco grała orkiestra.

□ O historii i tegorocznej edycji Muzycznego Festiwalu w Łańcucie miałam okazję rozmawiać z panem Stefanem Münchem, znawcą literatury polskiej, krytykiem muzycznym, autorem książek i znakomitym prezenterem muzycznym, który od lat przybliża publiczności programy i wykonawców festiwalowych koncertów.

– To jest szczególne, prestiżowe miejsce dla kogoś, kto wykonuje taki zawód jak ja. Dokładnie pamiętam, że w 1994 roku zostałem zaproszony po raz pierwszy do poprowadzenia koncertu w ramach Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. To był recital Adama Wodnickiego, znakomitego pianisty urodzonego w Przemyślu, a mieszkającego od lat w Stanach Zjednoczonych. Zaprosił mnie tutaj pan Adam Natanek, ówczesny dyrektor artystyczny Filharmonii Podkarpackiej i Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Było to dla mnie wielkie wyróżnienie, bo jest to jeden z najbardziej prestiżowych festiwali w Polsce. Byłem wtedy najmłodszym w gronie prowadzących koncerty. Miałem okazję uczyć się od takich osobowości, jak m.in. Wojciech Dzieduszycki, Józef Kański, Janusz Ekiert, Zbigniew Pawlicki czy Jan Weber. Później zapraszano mnie każdego roku. Festiwal odbywa się niezmiennie w magicznym miejscu. Jest różnorodny, stąd każdy może znaleźć coś dla siebie i dlatego na koncertach mamy komplety publiczności, niezależnie czy koncerty odbywają się w zamku w Łańcucie, czy w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie.

□ Magnesem są także wykonawcy. W tym roku był Pan gospodarzem koncertu inauguracyjnego tegoroczną edycję.

– Miałem w tym roku szczęście zapowiadać dwie świetne orkiestry kameralne – Orkiestrę Kameralną Polskiego Radia Amadeus pod batutą Agnieszki Duczmal i Polish Art. Philharmonic pod dyrekcją Michaela Maciaszczyka. Od wielu lat orkiestra



Stefan Münch na festiwalu w Łańcucie

Amadeus zaliczana jest do czołówki europejskich orkiestr. Stoi w jednym rzędzie z takimi zespołami, jak Academy of St. Martin in the Fields czy English Concert. Od początku Agnieszka Duczmal jest jej dyrektorem i z wielkim powodzeniem koncertuje ze swoim zespołem w najsłynniejszych salach Europy, obu Ameryk, Afryki i Azji. Jako pierwsza kobieta dyrygent wystąpiła na scenie mediolańskiego Teatro alla Scala.

□ Gorąco także zostali przyjęci wykonawcy drugiego prowadzonego przez Pana koncertu.

– Polish Art Philharmonic jest o wiele młodsza. Miałem okazję zapowiadać ten zespół w Łańcucie dwa lata temu w programie mozartowskim. Wiem, że Michael Maciaszczyk jest nie tylko wybit-

nym skrzypkiem, ale jest również doskonałym dyrygentem i animatorem życia muzycznego.

Program tegorocznego koncertu został pięknie skonstruowany, a rozpoczęła wieczór *Idylla Zygryda* R. Wagnera. W pierwszej części koncertu wykonana została także *Symfonia koncertująca B-dur* J. Haydna na skrzypce, wiolonczelę, obój i fagot. Gatunek dzieła jest na pograniczu pomiędzy wirtuozowskim koncertem instrumentalnym a symfonią, zaś jego narodziny datujemy na połowę XVIII wieku. Drugą część wypełniła I Symfonia D-dur skomponowana przez 16-letniego F. Schuberta. Symfonia była początkowo utworem zdobiącym i dopiero potem stała się gatunkiem, który wyrażał najgłębsze myśli kompozytora. Dla współczesnych Schubert był mistrzem pieśni i utworów fortepianowych. Nie miał możliwości, żeby swoje symfonie wykonywać publicznie, bo nie miał ani protektorów, ani pieniędzy. Dlatego najważniejsze symfonie Schuberta – łącznie z Wielką i Niedokończoną – wypłynęły wiele lat po jego śmierci. W historii muzyki symfonicznej jego symfonie odgrywają bardzo ważną rolę, bo są ogniwem pomiędzy Beethovenem a romantyzmem.

□ Przez wiele lat Muzyczny Festiwal w Łańcucie odbywał się w ciągu ośmiu kolejnych dni tygodnia. W ostatnich latach koncerty festiwalowe są zazwyczaj w weekendowe dni na przełomie maja i czerwca.

– Są festiwale, które odbywają się dzień po dniu, ale są także takie, które rozciągają się na dłuższy okres. Myślę, że decyzja organizatorów festiwalu była słuszna, tym bardziej że zmieniły się w Łańcucie warunki i rozłożenie festiwalu w czasie na weekendy jest dobrym pomysłem, bo melomani mają więcej czasu. Miejmy świadomość, że większość publiczności przyjeżdża z Rzeszowa i innych miast z Podkarpacia, a spotkałem nawet kilka osób z Lublina.



► **□ Festiwal coraz bardziej otwiera się na koncerty muzyki jazzowej i rozrywkowej.**

– Już od dawna tak się dzieje. Występowali tu przed laty: Juliette Gréco, Gilbert Bécaud, Milva, były koncerty muzyki jazzowej, etnicznej, bo muzyka jest różnorodna i taki jest Muzyczny Festiwal w Łańcucie. Ta różnorodność repertuaru pozwala się otworzyć na szerokie grono publiczności.

**□ Jest Pan doskonale znany także publiczności koncertów odbywających się w ramach sezonów artystycznych w Filharmonii Podkarpackiej.**

– Bardzo sobie cenię współpracę z Filharmonią Podkarpacką, jest to bardzo dobrze prowadzona instytucja kultury, co nie jest łatwe w dzisiejszych czasach. Nasza współpraca rozpoczęła się w drugiej połowie lat 90. ub. wieku. Od kilkunastu lat pani prof. Marta Wierzbieniec jako dyrektor naczelny poszerza formułę Filharmonii Podkarpackiej i Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Są spektakle operowe, baletowe, bo po remoncie budynku Filharmonii są takie możliwości

\*\*\*

Chcę podkreślić, że bardzo ciekawe były również pozostałe festiwalowe koncerty. Publiczności bardzo podobało się multimedialne przedstawienie *Charlie Chaplin's smile*. Koncert wypełniły utwory pochodzące z najsłynniejszych filmów Charliego

Chaplina oraz dzieła kompozytorów tworzących w tym samym czasie – m.in. Brahmsa, Debussy'ego i Gershwina.

Solistą był świetny amerykański skrzypek i pomysłodawca projektu Philippe Quint, Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej dyrygował Noam Zur, a w roli narratora wystąpił Marek Zajęc.

Wydarzeniem był kolejny koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Tadeusza Wojciechowskiego. Publiczność zachwylił już rozpoczynający wieczór Polonez z opery *Król mimo woli* E. Chabrier'a, a później gorącymi brałymi były nagradzane *Noce w ogrodach Hiszpanii* i fragmenty *Suity* z baletu *Trójganiasty kapelusznik* M. de Falli oraz *Suita* z opery *Carmen* G. Bizeta. Partie solowe w drugim z wymienionych utworów wykonała hiszpańska pianistka Judith Jáuregui. Te koncerty odbyły się w Filharmonii Podkarpackiej.

Z bardzo różnorodnym i ciekawym programem wystąpiła w sali balowej łańcuckiego zamku Acadiana Chamber Orchestra z Luizjany w Stanach Zjednoczonych pod batutą Mariusza Smolija. Entuzjastycznie przyjęta została *Suita* z filmu *Purpurowe skrzypce* J. Corigliano oparta na tajemniczych dziejach jednego z najsłynniejszych instrumentów, skrzypiec stworzonych przez Stradivariusa, tzw. Mendelssohn Stradivarius. Na legendarnych skrzypcach znakomicie

wykonała partie solowe wybitna amerykańska artystka Elizabeth Pitcairn.

Kolejne dwa koncerty adresowane były przede wszystkim do fanów jazzu. W sali balowej w Łańcucie odbył się spektakl *Urodziny – raz jeszcze*. Wiersze Piotra Gawła w połączeniu z muzyką wybitnych kompozytorów, Włodka Pawlika i Michała Lorenca. Wykonawcami byli: Piotr Gawel – poeta, Włodek Pawlik – fortepian, Damian Kostka – kontrabas, Cezary Konrad – perkusja, Marek Bałata – wokali i Natalia Wilk – wokali.

Natomiast gwiazdą koncertu w Filharmonii Podkarpackiej była Andrea Motis, hiszpańska wokalistka i trębaczka, której towarzyszyli perkusista Zé Luis Nascimento i skrzypek Christopher Mallinger.

Relacja złożona została do druku 28 maja, a w ramach 63. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie odbędą się jeszcze trzy koncerty: 2 czerwca w Filharmonii Podkarpackiej wystąpi ze swoim zespołem utytułowana holenderska saksofonistka Candy Duffer, a 5 czerwca w sali balowej łańcuckiego zamku zagrają wiolonczelistka Camille Thomas i pianista Julien Brocal. 7 czerwca podczas koncertu finałowego solistami będą wielka gwiazda opery Angela Gheorghiu i tenor Teodor Glinca, a Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej wystąpi pod batutą Davida Giméneza.

■ Zofia STOPIŃSKA

## ANDY WARHOL

### W Muzeum Okręgowym w Rzeszowie

Andy Warhol jest jednym z najbardziej wpływowych artystów XX wieku. Uznawany za rewolucjonistę sztuki, twórcę pop-artu i ikonę popkultury. Artystą, który przeszedł drogę od dobrze prosperującego grafika reklamowego do artysty-gwiazdy o popularności porównywalnej z gwiazdami filmowymi czy idolami muzyki pop. Twórcą, którego sposób bycia, strój, kolor włosów, każdy gest staje się równie ważny, jak realizowana przez niego praca graficzna. Jego twórczość można podziwiać do 16 czerwca 2024 roku w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie.

Andy Warhol urodził się 6 sierpnia 1928 r. w Pittsburgu w Pensylwanii jako Andrej Varchola. Jego rodzice, Andrij (Andrew) Varchola i Ulja (Julia) Justyna Zavacka, byli imigrantami. Pochodzili z mniejszości grekokatolików łemkowskich (rusińskich) z wioski Miková, usytuowanej na północy Słowacji. Dziś w niedalekich Medzilaborcach istnieje Muzeum

Sztuki Nowoczesnej gromadzące dzieła i pamiątki związane z artystą. Rzeszowska wystawa w całości oparta jest na zbiorach tego muzeum.

Postać i sama twórczość Andy'ego Warhola najbardziej kojarzą się z wizualną lekkością pop-artu, a mniej zajmowano się Warholem jako całością, tracąc tym samym ważne informacje o tym, kim i czym był Andy Warhol. Dopiero w ostatniej dekadzie zaczęto podejmować refleksję o jego swoistej ontogenezie, przemianie od Andreia Varcholi do Andy'ego Warhola. Pozornie może wydawać się, iż Andrej Varchola z rusińskiej Mikowej nie ma nic wspólnego z supergwiazdą Andym Warholem. Artystą ciągle komentowanym i budzącym zainteresowanie, twórcą obrazów przedstawiających puszki Coca-Coli, zupy Campbella, portretów znanych gwiazd oraz frapujących autoportretów.

Zamiarem twórców wystawy jest zaakcentowanie rodzimych korzeni w jego działalności. Stąd na ekspozycji zobrazowano relacje z jego matką – Julią Zavacką Varcholą, jego wczesną twórczość, jak również prace ze szczytowego okresu popularności.

Twórca koncepcji wystawy Michał Byćko relacjonuje: Ponieważ wciąż jesteśmy duchowo zaangażowani w Święta Wielkiejnocy, celowo wymyśliłem projekt, aby czas zdrady, zmartwychwstania i zwycięstwa nad śmiercią był dla nas zarówno pamiątką, jak i nadzieją. Wierzę, że święte symbole i motywy,



które Warhol twórczo „zmodyfikował” z dzieł starych mistrzów w ostatniej części jego życia, mają jakiś związek z jego wiarą w Boga i podziwem dla wschodniochrześcijańskiego rytuału bizantyjskiego. Projekt nie wyczerpuje wszystkich aspektów formalnych i ideowych twórczości człowieka, który twierdził, że „przybył znikąd”, „nie wierzy w śmierć”..., ale mam nadzieję, że dostarczy on odbiorcy motywacji do głębszego poznania życia, działalności i filozofii Andy'ego Warhola.

Obecność wystawy w Rzeszowie to efekt współpracy samorządowego kraju preszowskiego z województwem podkarpackim. W tym kontekście słowacki samorząd zaproponował, we współpracy z Muzeum Sztuki Współczesnej Andy'ego Warhola w Medzilaborcach, prezentację prac i artefaktów światowej sławy artysty w naszym regionie. Podjęta przez marszałka podkarpackiego Władysława Ortyla propozycja została przygotowana i będzie udostępniona publiczności poprzez zaangażowanie Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, instytucji kultury województwa podkarpackiego.

Kuratorem wystawy jest Martin Cubjak, dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andy'ego Warhola, a autorem koncepcji dr Michał Byćko, kurator Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andy'ego Warhola.

■ Dr Michał RUT,  
koordynator wystawy,

kustosz Muzeum Okręgowego w Rzeszowie



Ekspozycja wystawy Andy'ego Warhola w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie



# PREKURSOR POLSKIEGO KOLORYZMU

## Wystawa indywidualności artystów wolnych



**Piotr Rędziński**

Wystawa „Taranczewski i jego uczniowie”, którą proponujemy rzeszowskiej publiczności, jest kolejną po wystawach „Czesław Rzepiński i uczniowie” czy „W kręgu pracowni profesora Stanisława

Białogłowicza” prezentacją mającą za zadanie skonfrontowanie mistrzów i ich uczniów. Każda z nich uwidaczniała, w jakim stopniu osobowość i artystyczne preferencje profesorów miały wpływ na dalsze stylistyczne czy ideowe drogi i rozwój studentów wywodzących się z owych pracowni, a przede wszystkim ich dojrzałe twórcze postawy.

Wacław Taranczewski urodzony w 1903 r. w Czarnkowie k. Poznania. Studiował przed wojną najpierw w Poznańskiej Szkole Zdobniczej, a następnie w latach 1922–1930 w krakowskiej ASP u prof. Fryderyka Putscha i Felicjana Szczyńskiego. Podobnie początkowo był profesorem i rektorem w ówczesnej PWSSP w Poznaniu, następnie wrócił do Krakowa, gdzie był profesorem w latach 1947–1970. Malował cyklami. Najbardziej znane to *Martwa natura z zielonym dzbanem*, *Martwa natura z błękitnym wazonem i muszlą*, *Martwa natura z klatką*, *Pień*, *Krzesełko i sztaluga*, *Mała malarka*, *Martwa natura ze Świątkiem*, *Koncert w Atelier*, *Trio*. Polichromię realizował głównie w architekturze sakralnej. Powstało ich wiele, najważniejsze to kościół Najświętszej Marii Panny w Poznaniu i kościół św. Marcina w Poznaniu, aula Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Zaprojektował i zrealizował witraże w katedrach warszawskiej, poznańskiej i w kościele parafialnym w Borku Fałęckim w Krakowie. Obrazy Wacława Taranczewskiego znajdują się w zbiorach wszystkich ważniejszych muzeów polskich, także w kolekcjach prywatnych w Polsce i za granicą.

W wystawie uczestniczą wspaniali artyści żyjący, z których mieliśmy możliwość oglądać w Rzeszowie Adama Wsiołkowskiego, Leszka Misiaka, Piotra Kmiecica, Leszka Sobockiego, Teresę Kotkowską-Rzepecką, a z naszego środo-

wiska Józefa Gazdę, Stanisława Białogłowicza czy Emila Polita, który niestety w trakcie przygotowywania wystawy odszedł od nas na zawsze. Warto tu wspomnieć, że uczniami Wacława Taranczewskiego byli również nasi nieżyjący artyści – Zygmunt Czyż, Janina Ożóg-Czarnowska i Irena Wojnicka-Markielowska.

Wystawa jest okazją do poznania wyimków z twórczości samego Wacława Taranczewskiego (udało się pozyskać jego cztery obrazy, m.in. ze wspomnianego cyklu *Mała malarka*) i jego syna Pawła Taranczewskiego, Elżbiety Arend-Sobockiej, Wenera Lubosa, Tadeusza Mysłowskiego, Andrzeja Zięblińskiego, Marka Rzędziaka i Włodzimierza Rudnickiego. Warto przypomnieć, iż obrazy i prace P. Kmiecica, E. Polita, J. Gazdy, S. Białogłowicza znajdują się w kolekcji sztuki BWA w Rzeszowie.

Wacław Taranczewski jako jeden z prekursorów polskiego koloryzmu, niezwykle wierny swojemu programowi artystycznemu, okazał się pedagogiem, który patrząc na dzieła poszczególnych artystów – jego uczniów – stawiał na indywidualności. Sam będąc pod wrażeniem i wpływem ówczesnej awangardy, futurystów i ekspresjonistów, zakotwiczył w koloryzmie. Był jego twórcą, stając w szeregu chociażby Czesława Rzepińskiego, Jana Cybisa czy Zbigniewa Pronaszki. Nie popełnił jednak tego największego błędu, jakim jest uwięzienie wolności młodych uczniów w „jedynej słusznie obowiązującej manierze pracowni”. Zobaczmy to na wystawie w rzeszowskim BWA – wystawę indywidualności, wystawę artystów wolnych, mówiących własnym językiem znaczeń i stylów.

Dodam, że wystawa ma swoją premierę w rzeszowskim BWA, następnie pokazana będzie w Pałacu Sztuki w Krakowie oraz Muzeum Zamek Tarnowskich w Tarnobrzegu Dzikowie,

którego dyrektorem oraz kuratorem tej wystawy jest Tadeusz Zych. On też w katalogu do wystawy pisze, iż dedykujemy tę wystawę pamięci Krystyny Białogłowicz, żony jednego z uczniów mistrza, bez której pasji, determinacji i zaangażowania nie doszłaby ona do skutku.



Wacław Taranczewski – „Mała malarka”, olej na płótnie, 183 x 190 cm, lata 50.

Drugą ekspozycją w Domu Sztuki w Rzeszowie jest wystawa pod nazwą „Postawy 2024”. Przeglądowa wystawa twórczości artystów zrzeszonych w Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików Oddziału Rzeszowskiego. W roku jubileuszu 40-lecia założenia tego związku kurator wystawy – prezes ZPAMiG w Rzeszowie Maciej Majewski – zaprosił kolegów z oddziału w Warszawie. Stąd mamy swoistą artystyczną konfrontację dwóch środowisk, która zdecydowała o atrakcyjności tej wystawy. Owa konfrontacja jest pożytkiem dla samych artystów jak i rzeszowskiej publiczności.

■ PIOTR RĘDZIŃSKI

# SZYMANOWSKI W RZESZOWIE

## Wiadomości okazały się rewelacyjne



**Andrzej Szypuła**

Sensacja! Największy polski kompozytor początków XX wieku Karol Szymanowski był w Rzeszowie! I to w towarzystwie swojej siostry, znakomitej śpiewaczki Stanisławy Korwin-Szymanowskiej! Koncert dwojga wybitnych artystów miał miejsce w niedzielę 5 maja 1929 roku w sali Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Rzeszowie, czyli tam gdzie obecnie ulokowany jest Teatr im. W. Siemaszkowej.

Czasopismo narodowe „Ziemia Rzeszow-

ska”, wydawane w Rzeszowie „każdego piątku”, w wydaniu z 3 maja 1929 roku tak zapowiadało ten niezwykle koncert: „Karol Szymanowski i Stanisława Korwin-Szymanowska wystąpią w niedzielę 5 maja w sali Sokoła z koncertem poświęconym twórczości Karola Szymanowskiego. Osoba Szymanowskiego znana jest w całym świecie muzycznym – należy do najznakomitszych twórców doby obecnej. Obowiązkiem każdego kulturalnego Rzeszowianina jest odwiedzić ten koncert, by tem samym złożyć hołd wielkiemu twórcy”.

Zachowała się recenzja, czy też relacja, z zapowiadanego koncertu nieznanego autora w czasopiśmie „Gazeta Rzeszowska”, Or-



Karol Szymanowski

gan Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, z dnia 19 maja 1929 roku. Zarówno w poprzednim, jak i poniższym cytacie zachowuję oryginalną pisownię.

„Karol Szymanowski. Dzień 5 maja przyniósł muzycznemu Rzeszowowi sensację nielada – występ jednego z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych, Karola Szymanowskiego.

Próbowałem śledzić wydarzenia i nastroje, jakie wywołują poszczególne punkta programu i doszedłem do przekonania, że obok tu i ówdzie u poszczególnych jednostek spotyka-

►

nego niekłamano zachwytu, panuje na ogół zupełny indyferentyzm przyjmowanych wrażeń wobec wykonawczyni Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, i co gorsza wobec dzieł samego twórcy. Wina wielka naszych wychowawców muzycznych, że nie przygotowali publiczności odpowiednim artykułem informującym o istocie muzyki Szymanowskiego – może wówczas idąc z odpowiednim muzycznym *vademecum*, goręcej i z większym uznaniem oklaskiwanoby twórcę i wykonawczynię jego dzieł.

Muzyka Karola Szymanowskiego nie może być przedmiotem zwyczajnej teoretyczno-estetycznej diagnostyki, ponieważ jej linia rozwojowa sięga daleko poza sfery dotychczasowej twórczości w Polsce. Wszelkie dociekania zagadnień techniki kompozytorskiej jest na razie możliwe w dziełach Szymanowskiego tylko w czasowej perspektywie, na tle okresu wstępnego jego twórczości, zanim wyłonił się jego właściwy od niczego i nikogo niezależny styl. W Polsce nie było dotąd nikogo, kto by tak wszechstronnie poznał wymiary sztuki wokalne i wyczuł intuicyjnie nieuchwytną tajemnicę śpiewu. W pieśniach wczesnych jest tylko wola u niego szukania własnych dróg – ulega bezwzględnie potędze Wagnera, Wolfa a później polichromji Straussa. Dopiero w pieśniach Hafisa zrywa więzy łączące go z innymi autokratami świata muzycznego. Najwyżej wznosi się w pieśniach *Muezzina szalonego*, w których roztoczył przepych barw oryginalnych – śpiew płynnie w tych pieśniach falami polirytmicznymi na tle coraz innej harmoniki, raczej tonalnej miejscami, stwarzając muzyczną istotę wschodu.

W muzyce Karola Szymanowskiego przebija się nuta romantyczna – cały szereg dzieł jego powstaje jednak z założenia filozoficznego, abstrakcyjnego – te wszystkie cechy są widoczne tak w twórczości wokalne, jak i instrumentalnej.

Reasumując te wszystkie cechy jego muzyki przyjąć się musi do wniosku, że do przyjmowania wrażeń z muzyki dzisiejszej, trzeba obok dużej intuicji muzycznej przyjąć i z odpowiednim muzycznym wychowaniem i wykształceniem. Typ piosenki Moniuszki, Galego, Niewiadomskiego, to miłe przeżytki dla świata muzycznego. Skomplikowane problemy życia współczesnego muszą znaleźć wyraz swój i słusznie – bo tań jest niczem innym, jak odzwierciedleniem epoki w jakiej powstaje i w jakiej żyje. Historia sztuki jest tego niezbytym dowodem. Nic więc dziwnego, że nasza publiczność, żyjąc zdala od środowisk muzycznych, zawiódła się w swych rachubach wrażeńiowych, dają jednakowoż piękny przykład idąc na koncert. Rzeszowski światek muzyczny, chcąc uczcić genialnego twórcę, zaprosił oboje artystów po koncercie na skromną herbatkę, i przy miłej pogawędce na temat sztuki i stosunków muzycznych spędzono czas do późnej godziny”.

Ciekawy jest język literacki tej bądź co bądź muzycznej recenzji, okraszony obrazka-



Stanisława Korwin-Szymanowska

mi rodzajowymi z życia kulturalnego dawnego Rzeszowa. Zapis ten, jak i wcześniejszy, uzyskałem dzięki życzliwości Biblioteki Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Sięgam jeszcze, dzięki uprzejmości Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, do małej, ale jakże cennej publikacji dr Juliusza Kijasa z 1930 roku pt. *Dzieje rzeszowskiej „Lutni” w ciągu pierwszego 25-lecia 1904–1929*, gdzie na str. 43 znajduję skromny zapis: „Grono członków Lut-

ni podejmowało w maju skromną kolację przybyłych do Rzeszowa z koncertem Karola i Stanisławy Szymanowskich”.

Rzecz całą wyśledziłem za przyczyną Teresy Chylińskiej z Krakowa, znakomitej pani muzykolog, która od lat zajmuje się badaniem życia i twórczości Karola Szymanowskiego. Wydała już szereg publikacji, także korespondencję kompozytora, a także Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. Zwróciła się do mnie o zbadanie, czy w Rzeszowie lub okolicznych miastach koncertowała Stanisława Korwin-Szymanowska, a może i Szymanowski. Wiadomości okazały się rewelacyjne, utrwalone w prasie rzeszowskiej i Rzeszów znalazł się w pięknej i wartościowej publikacji o Stanisławie Korwin-Szymanowskiej.

■ Andrzej SZYPUŁA

## UCZCIĆ DEJMKA

### Młode lata przeżył w Rzeszowie

Andrzej Piątek



Kazimierz Dejmek, który 17 maja br. obchodziłby setne urodziny, jeden z najważniejszych twórców polskiego teatru, miał ciekawy i ważny życiowy epizod w Rzeszowie.

Tu w czasie okupacji niemieckiej działał w podziemi i uczęszczał do szkoły handlowej, kształcącej sprzedawców sklepowych – jedynej dostępnej dla młodych Polaków, m.in. z moim ojcem, który do końca życia pozostawał z „Kazimierzem” w świetnych relacjach i to jego protekcji zawdzięczał wywiad z Dejmkiem dla „Nowin”, podczas Rzeszowskich Spotkań Teatralnych w latach 80., na które przywiózł fredrowską *Zemstę* z Teatru Polskiego w Warszawie.

Tu też po okupacji niemieckiej debiutował w Teatrze Narodowym Ziemi Rzeszowskiej (obecnie Teatr Siemaszkowej) rolą Jaśka w *Weselu* Wyspiańskiego. To teraz, jedno i drugie, pierwsze z wątkiem rodzinnym, rocznicowo mi się nasunęło...

Dejmek – urodzony w Kowlu, po ojcu poławicznik Czech – po debiucie w Rzeszowie grywał w Jeleniej Górze i Łodzi, by ostatecznie z sukcesem zająć się reżyserią. W różnych latach był dyrektorem Teatrów – Nowego w Łodzi, Narodowego i Polskiego w Warszawie. W latach 1993–1996 piastował urząd ministra kultury i sztuki. Odnosząc sukcesy reżyserskie, zawdzięczał to ogromnej

i niezwyklej wyobraźni. Dowodem na to są m.in. inscenizacje dramatów staropolskich: *Żywota Józefa Mikołaja Reja* i *Historii o chwalebny Zmarłychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka, które jako pierwszy wprowadził na scenę i często powracał potem do nich w swojej twórczości.

Wysokie oceny krytyków otrzymywały *Noc listopadowa*, *Akropolis* i *Wesele* Wyspiańskiego, *Słowo o Jakubie Szeli* Jasieńskiego – z wielką kreacją Ignacego Machowskiego, który pochodził z Rzeszowa.

Protesty Kościoła wywołał inscenizacją w 1966 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie sztuki *Namiestnik* Hochhutha, odnosząc się do postawy Watykanu wobec zagłady Żydów w czasie II wojny światowej.

W 1965 roku spektakularne powodzenie miał *Kordian* Słowackiego ze wspaniałą rolą Ignacego Gogolewskiego. Podobne *Operetka* Gombrowicza, *Garbus* i *Ambasador* Mrożka czy *Zemsta* Fredry i *Rewizor* Gogola.

Sławę i powszechne uznanie przyniosły mu w Teatrze Narodowym *Dziady* Mickiewicza – premiera 25 listopada 1967 roku miała uświetnić 50. rocznicę rewolucji październikowej. Chwalono kreację Holoubka jako Gustawa-Konrada i scenografię Stopki, ale władze uznały *Dziady* za antyradzieckie i 30 stycznia 1968 roku kazały sztukę zdjąć z afisza, co spowodowało ostry sprzeciw i protesty studentów, które wpłynęły na wydzierżawienie Marca 1968.



Kazimierz Dejmek

Dejmka wyrzucono z Teatru Narodowego. W latach 1969–1973 reżyserował w Oslo, Düsseldorfie, Wiedniu i Mediolanie. Do Polski wrócił w 1972 roku.

Po okresie bycia ministrem kultury i posłem, w latach 90. ponownie zaczął reżyserować. Zmarł kilka tygodni przed swoją premierą *Hamleta* – 30 stycznia 2003 roku. Pochowano go w Łodzi.

Dejmek, twórca niepowtarzalny i ogromnych zasług dla polskiej kultury, chętnie wspominał swoje rzeszowskie epizody. Na półwiecze sceny dramatycznej w Rzeszowie (80-lecie w tym roku) jako minister kultury przyznał Teatrowi Siemaszkowej sporą jak na tamte lata dotację i napisał serdeczny list, w którym podkreślił swoje związki z Rzeszowem.

Czy może jeszcze w tym roku nie można by w Rzeszowie jakoś Dejmka uczcić?

■ Andrzej PIĄTEK

# NA ZAMKOWEJ SCENIE

## Premiera rzeszowskiego spektaklu w Przemyślu



**Ryszard Zatorski**

Sztukę hrabiego Aleksandra Fredry sprzed dwóch wieków reżyser Marcin Sławiński podaje widzom w klasycznej formie literackiej, ubarwionej jednak międzywojennymi klimatami muzycznymi, jak choćby z ową powtarzającą się melodią z repertuaru Ordonki o miłości, która wszystko wybaczy, przypominaną przez Dagny Mikoś, gdy gra na pianinie w rozmarzeniu jako sceniczna Elwira, czyli tytułowa żona hrabiego Waclawa, a tego zaś z wielką gracją, jako człeka nonszalanckiego z wyższych sfer łamiącego moralne zasady i obyczaje, tak wspaniale kreuje Karol Kadłubiec. I kostiumy, trafnie i gustownie zaprojektowane przez Weronikę Krupę, też inspirowane są modnymi trendami z tamtego okresu, podobnie jak i oprawa scenograficzna autorstwa

życzi grane już ponad 300 razy w różnych składach aktorskich, albo tak ochoczo odwiedzane przez teatromanów inne komedie, jak *Kolacja dla głupca*, *Okno na parlament* czy *Przyjazne dusze*. Ale spotykamy się ze sztukami reżyserowanymi przez niego także w Ave Teatrze. A *Prawda* wszak inaugurowała przecież powstanie Teatru Bo Tak.

W jego przedstawieniach aktorstwo jest zawsze na pierwszym planie i w przypadku *Męża i żony* utalentowany zespół młodych artystów czyni to znakomicie – w tej wierszowanej szermierce językowej poetycka dosłowność fredrowskiego dzieła nie zaciera się w scenicznym przekazie pełnym barwności, dowcipu i czytelności dialogów, zwłaszcza że wszystko przygotowane jest niezliczonymi pomysłami min i gestów aktorskich, które budzą zabawne skojarzenia i wywołują wesołe reakcje widzów. Wszystko zaś dzieje się w tej eklektycznej przestrzeni salonu międzywojennego, zapewne

szowie, bo taka jest wszak idea Sceny Wędrownej, która zyskała uznanie i pieniądze od marszałka podkarpackiego.

Z każdą chwilą rośnie ciekawość i podziw dla artystów, z każdą odsłoną *Męża i żony* wieszczoną przez Kamerdynera, w którego tak układnie wpasowuje się Stanisław Twaróg, grając postać niby epizodyczną, a wszak nieustannie obecną w charakterze tych artystycznych spójników. Ze zdawkowymi wypowiedziami, ale jakże znaczącymi wizualnie zachowaniami, niby komentarzami scen obserwowanych przezeń ukradkiem, zwłaszcza gorszących, jak owe igraszki miłosne pokojówki Justysi, którą tak wybornie stworzyła scenicznie Paulina Sobiś, tyle w niej przekory, zalotności, powabu i chytrych zarazem. Zwłaszcza w jej relacji z Alfredem, zagranym w tej sztuce żywiołowo i tak sugestywnie przez Kacpra Pilcha, w tych niezliczonych uwodzicielsko-cynicznych odsłonach w konfiguracji z pozostałymi bohaterami tej farsy, a szczególnie z Elwirą i Justysią. Komediowy talent aktorski Kacpra można podziwiać w pełnej krasie w licznych scenkach i dialogach. Dagny, pierwszy raz obserwowana w komediowej roli, przyciągała jak zawsze uwagę pomysłałymi aktorskimi i urodą, ale też niepomahowaną



Po owacjach, od lewej Karol Kadłubiec, Dagny Mikoś, Stanisław Twaróg, Paulina Sobiś, Kacper Pilch, Marcin Sławiński, Wojciech Stefaniak, Weronika Krupa, Jagoda Skowron i Renata Nowakowska

Wojciecha Stefaniaka, owego salonu z szyldem na drzwiach: Aleksander hr. Fredro. Ma się wrażenie z biegiem akcji, że jest to taki swoisty przyjaźnie pastisz na konwencji międzywojennego teatru rozrywki.

W rzeszowskim spektaklu *Mąż i żona*, przygotowanym przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej, Marcin Sławiński znowu przypomina się widzom jako znakomity twórca około 140 widowisk dla osób rozsmakowanych w inteligentnej rozrywce. By przypomnieć tylko te z Teatru Siemaszkowej, w tym np. *Szalone no-*

nawiązującego do lwowskich doświadczeń bliższych Fredrze, ale i w zamierzeniu Sławińskiemu, który ma nadzieję, że kiedyś uda mu się to przedstawienie pokazać także we Lwowie.

A tymczasem z premierą *Męża i żony* rzeszowski teatr zagościł 25 maja 2024 roku na scenie w Zamku Kazimierzowskim w Przemyślu, gdzie wszak ulokowany jest najstarszy, bo o półtorawiecznej tradycji, miłośniczy nieprofesjonalny Teatr Fredreum, co zgrabnie przypominała w wypełnionej po brzegi widowni Renata Nowakowska, dyrektor Przemyskiego Centrum Kultury i Nauki Zamek, podkreślając kultowość tego miejsca i radość z wydarzenia premierowego właśnie tutaj. Z niezwykłą pieczołowitością zamkowi gospodarze zadbali o wszystko i stworzyli taki klimat, że być może częściej będzie tu bywać ze spektaklami teatr z Rzeszowa. Dość rzec, że owacjom na stojąco nie było końca, a rozmowy pospektaklowe w baszcie z artystami trwały długo. Z tego wzgórza z zamkowymi tradycjami i przyjazną widownią siemaszkowcy rozpoczęli wędrowną przygodę z owym spektaklem roz poczęli wędrowną sięciami scenach w regionie. I dopiero być może w przyszłym roku wystąpią na własnej w Rze-

energiją dramatycznej ekspresji, zwłaszcza gdy przychodziło jej wyrazić gniew zawiedzionej, obrażonej, zdradzonej kobiety.

Ta komedia znakomicie spełnia zamierzenie reżysera Sławińskiego wypowiedziane publicznie, bo zaiste jest „okazją do radosnego spotkania aktorów i widzów z naprawdę wspaniałą komedią naprawdę wspaniałego polskiego twórcy i pokazania, że Fredro do dziś cieszy nas i skłania do pogodnej refleksji nad niedoskonałością naszej ludzkiej natury”. Ułomności człowieka, zobrazowane literacko na przykładzie zachowania szlachty sprzed wieków, choć ulokowane widowiskowo w innym czasie, w tym scenicznym przekazie wciąż wybrzmiewają i kojarzą się aktualnie. Śledząc i przeżywając owe rozterki bohaterów komedii, przygody, absurdalne chwile i humorystyczne sytuacje oraz ich następstwa, można dostrzec właśnie nieprzemijalność pewnych zjawisk, niezależnie od epoki. Komedia Fredry przygotowana wedle pomysłu Sławińskiego przez rzeszowskich artystów bawi i pobudza do refleksji, ale nie moralizuje.

■ Ryszard ZATORSKI



Na spektaklu w zamkowej przestrzeni Teatru Fredreum

Fot. Tomasz Belliński (3)

KULTURA • SZTUKA

# MUZYKA DUSZY

## Flamenco uwodzi i porusza



**Wit Hadło**

Gdzieś w andaluzyjskim miasteczku rozlega się smutna pieśń, śpiewana gardłowym głosem przy tęsknym dźwięku gitary. Smukła tancerka w długiej sukni podrywa się do szybkiego, ekstazyjnego tańca ubrana. Pokaz gracji, któremu towarzyszy wystukiwany nogami rytm, wprawia w drżenie wszystkich widzów tego zapierającego dech w piersiach misterium...

Choć flamenco kojarzy się nam przede wszystkim z Hiszpanią, jego korzenie prawdopodobnie sięgają dawnych religijnych tańców orientalnych i można się w nim dopatrzeć wielu elementów hinduskich, takich jak ruchy ramion, dłoni i palców oraz wybijany nogami rytm. Flamenco powstało w Andaluzji, najbardziej na południe wysuniętej krainie Półwyspu Iberyjskiego.



W Hiszpanii słynnym artystom flamenco stawiane są nawet pomniki. W Kadyksie wystawiono go ku pamięci Conchity Arandy Fosy, najsłynniejszej tancerki pochodzącej z tego miasta

Dotarło tam prawdopodobnie w XVI wieku wraz z Gitanos, Cyganami z Flandrii (teren dzisiejszej Belgii), a hiszpański przymiotnik flamenco oznacza właśnie flamandzki, czyli „pochodzący z Flandrii”. Ten pochodzący z Półwyspu Indyjskiego lud nie zasymilował się do końca z resztą hiszpańskiego społeczeństwa i w jego muzyce do dziś pobrzmiwają echa wcześniejszej kultury. Przez następne stulecia muzyka flamenco była jakby na marginesie głównej kultury hiszpańskiej i kojarzona ją głównie z biednymi dzielnicami Kadyksu i Sewilli, zwłaszcza z dzielnicą Alfama.

### Z Andaluzji w świat

Po raz pierwszy na szeroki świat wydobyl ją wielki hiszpański kompozytor Manuel de Falla, który pochodził właśnie z Kadyksu. W 1915 r.

skomponował on balet z elementami flamenco pod tytułem *Czarodziejska miłość*, który trafił na deski wielkich teatrów i oper całego świata. W drugiej połowie XX wieku wielkim światowym popularyzatorem tej muzyki był genialny gitarzysta Paco de Lucia, grywający z największymi gwiazdami jazzu i muzyki rozrywkowej.

W latach 90. ub. wieku wraz z rozwojem masowej turystyki flamenco tak się spopularyzowało, że w wielu miastach Hiszpanii wykwitło wiele placówek prezentujących tę muzykę, zwłaszcza nocnych lokali, gdzie goście przy butelce wina i kolacji mogą delektować się również dziedzictwem andaluzyjskich Cyganów w wykonaniu lokalnych artystów. W 2010 r. flamenco zostało wpisane na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

### Nigdy w parze

Dziś, dzięki turystyce i mediom, jest to zjawisko kojarzone z całą Hiszpanią, choć jeszcze kilkadziesiąt lat temu było marginalne i znaczyło tyle dla kultury tego kraju, co dla Polski np. góralskie tańce. Flamenco to złożony fenomen, na który składają się: taniec, muzyka, śpiew i ubiór, a także specyficzna ekspresja i obyczajowość pełna odwagi, brawury, dumy, waleczności i zdecydowania. Kultuwujący ją wykonawcy są jak wulkany uczuć, emocji i ekspresji, w których liczy się każdy dźwięk i gest. Nawet jeśli nie rozumiemy znaczenia śpiewanego tekstu, to i tak dzięki głosowi i mimice śpiewaka przejmujemy on nas do żywego.

Flamenco to przede wszystkim taniec wykonywany przez kobiety, lecz również czasem przez mężczyzn, lecz nigdy w parze. To ciąg solówek, mogący przejść w duety lub tańce grupowe, lecz bez wspólnego dotykania się i oddziaływania, po prostu każdy tańczy sam. Tancerze ubrani są w obcisłe spodnie i koszule, często w kolorze czarnym lub białym, a tancerki w szerokie, kolorowe falbaniaste spódnice lub suknie, którym często towarzyszy chusta, grzebień lub kwiat.

Akompaniuje im muzyka wykonywana przede wszystkim na specjalnej gitarze, wykonanej z drzewa cyprysowego lub z palisandru, ma niższe zawieszane struny oraz węższe i płytsze pudło w po-

równaniu z gitarą klasyczną, oraz śpiew jednego lub więcej śpiewaków. Rytm wybijany jest zarówno przez śpiewających, jak i tańczących przez klaskanie, tupanie, pstrykanie palcami, uderzanie otwartymi dłońmi o pudła oraz za pomocą kastanietów.



Występ w lokalu La Cava w Kadyksie

### Uwodzi i porusza

Największe zagęszczenie lokali z flamenco oraz najwyższy poziom przypada na Andaluzję oraz Madryt. Wiele pokazów jest przygotowywanych specjalnie dla turystów, co jednak nie znaczy, że są one gorsze, lecz że czasowo podzielone są na pewne etapy, między którymi chodzą kelnerzy, zbierają zamówienia i roznoszą potrawy oraz napoje. W klubie klienci poza zaplaceniem za wstęp zobowiązani są coś zamówić do jedzenia lub choćby do picia. Ceny tam zazwyczaj są trochę wyższe, więc można wcześniej udać się zjeść do innej restauracji, a podczas występu jedynie delektować się winem.

Pokazy flamenco rozpoczynają się zwykle dość późno wieczorem, o 22.00 lub nawet 23.00, i trwają minimum dwie godziny, podczas których należy poddać się hipnotycznej i uwodzącej sile. W niektórych publicznych miejscach, szczególnie w Andaluzji, można w dzień bez wchodzenia do



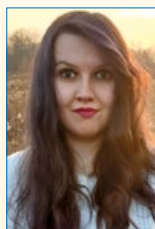
Artyści, którzy jeszcze nie są znani, często występują w miejscach publicznych

lokalu podziwiać występy flamenco wprost na ulicy w wykonaniu artystów dopiero ubiegających się o kontrakt w klubie. Mogą one również być fascynujące, szczególnie że takie tancerki braki doświadczenia zastępują młodzieńczym entuzjazmem i brawurą.

■ Wit HADŁO  
zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl

# NA SZLAKU MASZKARONÓW

## Wiele ciekawych zabytków i atrakcji



**Dagmara Duran**

Tarnów znajduje się w województwie małopolskim (ok. 86 km od Rzeszowa). W 2021 roku portal CNN Travel zaliczył miejscowość do piętnastu najładniejszych niedużych miast w Europie. Przechadzając się ulicami miasta, można natrafić na wiele ciekawych zabytków i atrakcji.

W latach 1911–1942 mieszkańcy i turyści mogli poruszać się po miejscowości tramwajami w kolorze czerwonym, zdobionymi po bokach herbem Leliwa. Obecnie na placu Sobieskiego stoi replika tarnowskiego tramwaju, w którym mieści się kawiarnia Cafe Tramwaj.

Najbardziej rozpoznawalną budowlą w Tarnowie jest bez wątpienia ratusz, umiejscowiony na płycie rynku. Pierwotną budowlę wzniesiono w stylu gotyckim. Budynek został

przebudowany w XVI wieku w stylu renesansowym. Do 1931 roku urzędowały w nim władze miasta. Obecnie jest oddziałem Muzeum Ziemi Tarnowskiej i został przeznaczony na Galerię Sztuki Dawnej. W zabytkowych salach można obejrzeć m.in. kolekcję polskich i orientalnych militariów czy galerię polskich portretów szlacheckich. Tarnowski ratusz to prostokątna piętrowa budowla z wieżą pokrytą ostrym dachem. Fasadę budynku wieńczy attyka, na której znajdują się rzeźby głów (maszkarony). Nieopodal ratusza znajduje się ulica Piekarska, nad którą w czasie wiosennych i letnich miesięcy wisi ponad 50 kolorowych parasolek.

Najnowszą atrakcją miasta jest Szlak Maszkaronów. Na trasie umieszczono figurki fantastycznych postaci ustawione w różnych częściach miasta. Mapę z ich lokalizacją można otrzymać w Tarnowskim Centrum Informacji. Znajdziemy na niej opis 14 maszkaronów oraz miejsce ich położenia. Do mapy dołączone są



Kolorowe parasolki na ulicy Piekarskiej

naklejki przedstawiające tarnowskie maszkarony, które nakleja się na specjalną planszę po odnalezieniu figurek. To doskonała okazja do lepszego poznania Tarnowa, a przede wszystkim świetna zabawa!

W 2022 roku otwarto w mieście Pasaż Odkryć – Centrum Nauki i Techniki. W środku znajdują się pracownie naukowe oraz nowoczesne ekspozycje. Odwiedzający doświadczą tam eksperymentów z dziedziny chemii, astronomii, fizyki i mechaniki.

Tarnów to niezwykle urokliwe miasto, które oferuje mnóstwo atrakcji. Każdy znajdzie tam coś dla siebie.

■ Dagmara DURAN



Maszkarony – Przybysz, Sprzedawca marzeń, Strażnik żywiołów, Zakochane



## WIROWANIE NA PLANIE

### NIC, TYLKO BIĆ BRAWO

Znowu zacierają ręce i zarabiają właściciele płotów, zobojeźni jakich, byle zachowywały w miarę przyzwoity pion. Gdzie te czasy, gdy „wysokie płoty tato grodził, żeby do Kasi nikt nie chodził”? Teraz pewnie i Kasię odpuściłby sobie, gdyby się zorientował, ilu kandydatów o europejskich zapędach chciało by wisieć na jego płocie. Nie wiem, skąd ta wiara w sprawczą moc płotu? Może to sentyment do *Samych swoich*? „Kargul, ta podydź do płota!”

Zdecydowanie brakuje mi na owych podkarpackich płotach Daniela Obajtka, który wszystko może, według rozeznania Prezesa I Ogromnego. Ale wiadomo, w filmie *O dwóch takich...* grał rolę Placka. Stąd podobno wzięły się naleśniki i Obajtek. Zresztą wystawił go na jedynekę w naszym okręgu, jako konia pociągowego listy prawdziwych orłów europejskich. Ja byłbym na miejscu owego konia ostrożniejszy. Był już w dziejach taki, który swojego konia mianował senatorem bądź konsulem rzymskim. Koń wabił się Incitatus, czyli po naszymu galopujący. Mnie bardziej podobała się godność konia Aleksandra Wielkiego. Co Bucefał, to Bucefał! Owo mianowanie galopującemu na niewiele zdało się, bo po upadku Kaliguli wywalili go z luksusowej stajni i pozbawili wszystkich przywilejów. Ponoć skończył jako zwykła konina.

Niez mordowany kandydat do Brukseli, czyli wzmiankowany Obajtek, tak galopuje po naszym Podkarpaciu, że żaden wyborca nie może go dogonić, a nawet zauważyć, gdy śmiga obok niego. Jedynym obserwatorem tej galopady, który nagminnie go dostrzega na każdym podkarpackim kroku, jest ekspremier Morawiecki, zwłaszcza gdy spuści swój umysł ze smyczy. Wówczas widzi, jak jedynek obajtowska kampanijnie „dwoi się i troi na Podkarpaciu”. Panie premierze – jeśli widzi pan podwójnie, to nie

znaczy, że coś akurat takie jest w rzeczywistości. A już widzenie potrójne jest wręcz niewyobrażalne.

Policjanci – i nie tylko – za owym koniem podkarpackim nijak nie nadążają, a chcą go dowartościować licznymi wezwaniami przed oblicza komisji sejmowych i prokuratorów. Ale sam zainteresowany to olewa i twierdzi, że pojawi się wtedy, kiedy zechce. A co! Ponoć poseł Dziejdz powołał specjalną komisję pod zwołaniem – ktokolwiek widział, ktokolwiek wie. Jest to zatem postać, która jest a jakoby jej nie było. Nawet sam Prezes I Ogromny jakby nieco stygł w uczuciach do swojego pupila i wypowiada się o nim jakoś bez specjalnego zaangażowania. Czyli jest coś w mądrości pewnego specja od porywów serca, który twierdzi, że miłość jest ślepa, ale małżeństwo czyni takie cuda w okulistyce, że każdy w końcu przejrzy na oczy.

Z inicjatywy jedynie słusznej partii ulicami stolicy przemaszzerowali protestujący przeciwko Unii Europejskiej i premierowi Tuskwowi „rolnicy”. Oczywiście, pod sztandarami czerwonej Solidarności. Pomijam prezentowane treści, bo te dyrdymały nie zasługują na uwagę. Poważne kwestie omawiano z rzeczywistymi reprezentantami rolniczej braci. Zaimponował mi skład grupy przodujących rolników. Na czele maszerował Prezes I Ogromny, zapewne jako specjalista od trójpolówki i poplonów. Obok dzielnie kroczyły przodujące dojarki, czyli panie Szydło i Rafalska. Brakowało mi pani Witek, ale jej z pewnością dojenie wolniej idzie. Dojrzałem także związkowego wodza solidarnego o mentalności chłopca małorolnego. Przepraszam wszystkich małorolnych. Wspomniany pasuje raczej na specja hodowlanego, a ściślej do bacy wysokogórskiego, troszczonego się bez umiaru swoimi barankami i czasem dojmymi owieczkami. Do tego w Sejmie zaczęli okupować parę krzesel jacyś rolnicy ze znanej jedynie Telusowi Orki i pokrzykiwali na premiera Tuska. Nieskutecznie. Musieli pomaszzerować w domowe pielesze. Nic, tylko bić brawo.

■ Roman MAŁEK

# MAPA STRAT CIEPŁA

Sieci ciepłownicze zarządzane przez MPEC Rzeszów

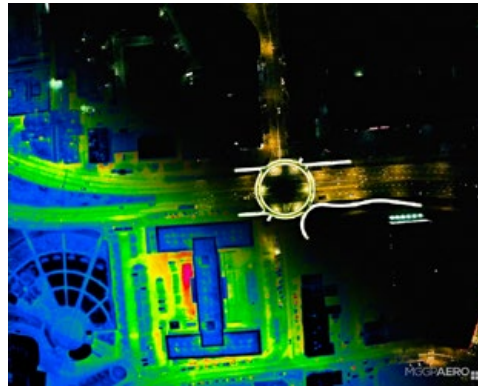


Jerzy Maślanka

**Nasi europosłowie**

Dla nas to niezwykle cenne informacje, których uzyskanie byłoby trudne, a nawet niemożliwe przy wykorzystaniu dostępnych możliwości – mówi **Dariusz Kotowicz**, prezes rzeszowskiego MPEC o efektach termowizyjnego lotu nad Rzeszowem, który wykonała firma MGGP Aero z Tarnowa. Do MPEC już trafiło finalne opracowanie, którego głównym celem było wskazanie miejsc systemu, gdzie występują zwiększone straty ciepła.

Dedykowany lot, w trakcie którego zostały pozyskane zdjęcia termalne Rzeszowa, został przeprowadzony w noc 8 marca br. Jak się okazało, był to ostatni moment na wykonanie tego rodzaju prac, gdyż tak dobre warunki zewnętrzne nie powtórzyły się już później. Na bazie mapy sieci ciepłowniczej MPEC Rzeszów wykonawca opracował specjalny plan lotu. – Obejmował on swoim zasięgiem całą sieć ciepłowniczą naszego klienta.



systemu ciepłowniczego, charakteryzujących się zwiększonymi stratami ciepła. Na podstawie wyników analiz zostanie opracowany długoletni plan inwestycyjno-remontowy, w którym umieszczone zostaną zadania dotyczące remontów i przebudowy sieci ciepłowniczej miasta – tłumaczy na stronie serwisu społecznościowego LinkedIn Sławomir Mleczeko.

Prezes rzeszowskiego MPEC Dariusz Kotowicz podkreśla: – Nasze cele to dostarczenie ciepła systemowego do jak największej liczby odbiorców, ale także to, by przesyłanie i dystrybucja ciepła były jak najbardziej ekologiczne i ekonomiczne, a to oznacza m.in. konieczność minimalizowania strat ciepła na przesyśle. I taka

idea nam przyświecała, kiedy decydowaliśmy się na zamówienie usługi. Minimalizacja strat oznacza bowiem mniejsze koszty, ale także mniejszą ilość energii pierwotnej koniecznej do wyprodukowania ciepła, a więc mniej szkód dla środowiska spowodowanych emisją szkodliwych substancji.

Gotowa ortofotomapa, analizy oraz interaktywne raporty trafiły do MPEC. Przeprowadzono również szkolenie, w trakcie którego szczegółowo zaprezentowano dostarczone produkty oraz omówiono wyniki przeprowadzonych analiz. W ramach projektu dostarczono także dedykowane narzędzia, które umożliwią pracownikom MPEC efektywne wykorzystanie tego bogatego źródła informacji na temat stanu sieci, jakim od teraz dysponuje przedsiębiorstwo. – Bardzo to cenne dla nas dane, na podstawie których będziemy precyzyjnie planować swoje prace remontowe w najbliższych latach. Umożliwią one minimalizowanie strat ciepła na przesyśle do odbiorców. Bardzo się cieszymy, że udało nam się skorzystać z najnowocześniejszych możliwości techniki, by obniżyć koszty i emisję – kończy prezes Dariusz Kotowicz.

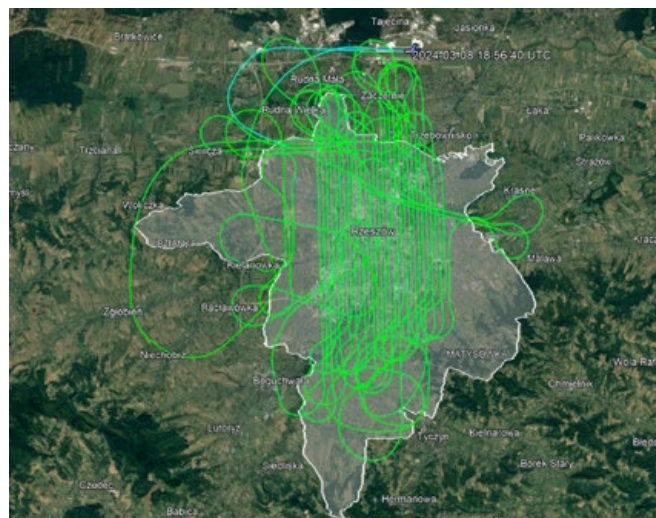
Wybrane zostały również lokalizacje pomiarów referencyjnych w terenie, które zostały wykonane w trakcie trwania nalotu. Zaprojektowanych zostało ponad 4000 zdjęć, na 44 szeregach – wyjaśnia Sławomir Mleczeko, dyrektor sprzedaży w firmie MGGP Aero.

Samolot wystartował z płyty lotniska w Jasionce około godziny 20. Lot trwał blisko 3 godziny. Warunki były idealne. Zdjęcia wykonywano z wysokości około 600 metrów nad terenem. Efekty prac pozwalają ocenić jak funkcjonuje w rzeczywistych warunkach sieć ciepłownicza Rzeszowa. – Celem badania było wskazanie odcinków



Wybrane zostały również lokalizacje pomiarów referencyjnych w terenie, które zostały wykonane w trakcie trwania nalotu. Zaprojektowanych zostało ponad 4000 zdjęć, na 44 szeregach – wyjaśnia Sławomir Mleczeko, dyrektor sprzedaży w firmie MGGP Aero.

Samolot wystartował z płyty lotniska w Jasionce około godziny 20. Lot trwał blisko 3 godziny. Warunki były idealne. Zdjęcia wykonywano z wysokości około 600 metrów nad terenem. Efekty prac pozwalają ocenić jak funkcjonuje w rzeczywistych warunkach sieć ciepłownicza Rzeszowa. – Celem badania było wskazanie odcinków



*Prolog*

Wyborcze idzie znów baj, baj,  
bramy otwiera nam Europa,  
startuj na posła, trafisz do raj,  
żona zachęca swojego chłopa.

A człowieka bardzo kusi,  
bowiem Unia płacić musi,  
kiedy partia cię wyznacza,  
i za posła, i tłumacza.

Taka fucha się należy,  
kiedy prezes ci uwierył.  
W kraju to masz ryżu miskę,  
tam się cieszysz stanowiskiem.

Jest radośnie, brzmia fanfary,  
bowiem działa system stary,  
kto wodzowi stopy liże,  
to na liście coraz wyżej.

*Chór kandydatów*

Dziękujemy ci, prezesie,  
poseł partii chwałę niesie,  
nasza wierność cię rozczuli,  
gdy będziemy wspólnie knuli.

*Rzecznik PiS-u*

To prawdziwi patrioci,  
każdy z nas by ich ochocił.  
Pokażmy, obywatelu,  
tam mają cieplejsze CELE.

Polak widział, Polak wiedział,  
jak Mariusz z Maćkiem siedział  
w męce, stresie, trudzie, znoju,  
bez pokarmów i napojów.

Rysio, zamiast samolotem,  
kabrioletem, na piechotę.  
Tak do Jasła wciąż docierał,  
za grosze się poniewierał.

Dla Daniela stres, odnowa,  
skacze z Pcimia do Dynowa,  
Podkarpacie go urzekło,  
by Orłenu zgasić „piekło”.

Suskiego prezes przeoczył,  
Unię to on by zaskoczył  
fenomenalnym konceptem,  
niezrównanym intelektem.

Ministerstwa porzucili,  
choć wspaniale w nich rządzili.  
Chcą być Europy perłą  
i woreczek przywieźć euro.

Zasługują nieodparcie  
na entuzjazm i poparcie,  
bo umieją wciąż nas mamić,  
szkoda tylko, że ci sami.

PS

Choć niewiele sam potrafisz,  
gdy cię prezes wciśnie w afisz,  
zazdrościny kręcą nosem.  
A ty jesteś europoseł!

■ Karol ŚWITALSKI

## Dobry moment



### Baran (21 III–20 IV)

Letnie zauroczenie nie będzie jednak miłością na całe życie.



### Byk (21 IV–20 V)

Nareszcie możesz wypocząć wśród zieleni swojej działki.



### Bliznięta (21 V–21 VI)

Przed wyjazdem konieczny będzie przegląd samochodu.



### Rak (22 VI–22 VII)

Poprawi się znacznie Twój stan finansowy.



### Lew (23 VII–23 VIII)

Nadchodzi w rodzinie pora burz.



### Panna (24 VIII–22 IX)

Zapowiada się czas odwiedzin.



### Waga (23 IX–23 X)

Nie angażuj się w plotki w pracy.



### Skorpion (24 X–22 XI)

Dobrze zaplanuj odkładany remont mieszkania.



### Strzelec (23 XI–21 XII)

Latem nie zapominaj jednak o dziecie.



### Koziorożec (22 XII–20 I)

W pracy zostaniesz zauważony i pochwalony.



### Wodnik (21 I–19 II)

Dobry moment na... zaplanowanie dziecka.



### Ryby (20 II–20 III)

Dobra książka, filiżanka herbaty, to jest Ci teraz potrzebne.



## FRASZKI

### Adam Decowski

#### O KLICE

Biada temu, w którym klika znajdzie swego przeciwnika.

#### KARIEROWICZ

Przeszedł wszystkie szczeble – nie zaznał zawodu – w drabinie kariery od żłobka... do „żłobu”.

#### CECHA

To cecha narodowa i polska specjalność, że z jednej skrajności wpadamy w drugą skrajność.



### Czesław P. Kondraciuk

#### KARIEROWICZ

Pan karierowicz zaciera dłonie: już poznał style, więc nie utonie.

#### DYLEMAT

Bałagany, wielka ściema, pieniądz znika – winnych nie ma...

#### WNIOSEK

Z percepcji życia wniosek się wyłonił: Dobrze być woźnicą, źle natomiast koniem.



## Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZWIERZĘTA

Człowiek od chwili pojawienia się na Ziemi otoczony był w mniejszym lub w większym stopniu zwierzętami. Oswajane zwierzęta często były traktowane jak członkowie rodziny, a w cywilizacjach, jak np. w Egipcie, Birmie, oddawano im cześć jako posłańcom bogów. Bogowie zaś potrafili wywierać wpływ na dobre lub złe samopoczucie człowieka, ukazując jego zadowolenie, ukojenie w bólu albo wręcz przeciwnie – wywołując strach czy ból... Mamy obecnie XXI wiek i wydawać by się mogło, że człowiek w pewien sposób odgradził się od świata zwierząt wymyślnymi technologiami, ale jednak nadal mamy wokół siebie zwierzęta, które potrafią kochać bezwarunkowo, oczekując jedynie przyjaznej dłoni, miseczki z jedzeniem i ludzkiego traktowania, a nie wyrzucania jak niepotrzebnej, porzuconej zabawki... Rozpoczyna się sezon urlopowy, a z nim

porzucone zwierzęta. Schroniska dla zwierząt przegarniają obolałe, wychudzone i zrozpaczone psy i koty. Udzielana jest im konieczna pomoc weterynaryjna, dostają jedzenie, mają gdzie spać, ale ich zwierzęce serce jest smutne, a przerażone oczy zadają pytania: Dlaczego wyrzuciłeś mnie? Kiedy po mnie przyjdiesz?... Antoine de Saint-Exupéry w niezwykle mądrej książce *Mały Książę* wkłada w słowa lisa najprawdziwszą prawdę: „Stajesz się na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś”. Oswajając w tym przypadku znaczy stworzyć więź. Jeśli nie widzisz się w roli przyjaciela psa czy kota, to nie dawaj zwierzęciu ułudy wspólnego bytowania, a jeśli uczyniłeś już krok do osvajania, czyli tworzenia więzi – to bierz za to odpowiedzialność. Niech każdy z nas weźmie to sobie do serca nie tylko latem, ale przez cały rok! ■

## SMAKI RODZINNE

### Iga Szumska poleca

### ROLADA BISKOPIKOWA Z TRUSKAWKAMI



**Biszkopt:** 4 jajka • 2 żółtka • 6 łyżek mąki tortowej • 4 łyżki cukru • cukier waniliowy • ½ łyżeczki proszku do pieczenia • szczypta soli.

Białka ubić z solą na sztwno, wlać 2 łyżki letniej wody i – ciągle ubijając – dodawać cukier, cukier waniliowy, a następnie żółtka. Na końcu dodać mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia. Całość delikatnie wymieszać i wyłożyć na dużą blachę piekarnikową z jednym otwartym brzegiem pokrytą papierem do pieczenia. Piec w nagrzanym do 200°C piekarniku przez 7–8 minut. Upieczone gorące ciasto wyłożyć na czystą, posypaną cukrem pudrem ściereczkę. Zdjąć papier i za pomocą ściereczki zrolować ciepły biszkopt. Ciasto pozostawić do przestudzenia. Ostrożnie rozwinąć, wyjąć ze ściereczki, nałożyć krem i ponownie zwinąć.

**Krem śmietankowy:** ½ l śmietanki • 3–4 łyżki cukru



pudru • 2 śmietan-fiksy • ½ kg truskawek. Śmietankę ubić na sztwno, dodać cukier puder (najlepiej wg własnego smaku), następnie śmietan-fiksy. Część truskawek pokroić na ćwiartki, dodać do kremu (część odłożyć do wykończenia wierzchu rolady), delikatnie wymieszać i wyłożyć na rozwinęte ciasto. Resztę kremu wyłożyć na wierzchu ciasta, obłożyć pozostałymi truskawkami.



### Aleksandra Piguła

#### NIE WYLECZYSZ

Możesz pisać mądre rzeczy i tak świata nie wyleczysz.

#### SĄSIADCE

Gdy ukradkiem wręczasz kwiatka, sprawdź, gdzie jest twoja sąsiadka.

#### BOTOKS

Można zrobić botoks, makijaż też można, lecz na nic to wszystko, gdy nikt cię nie pozna.

## AFORYZMY



### Mirosław Welz

Jesteśmy na siebie skazani – powiedział lustro.

\*\*\*

Motory postępu: ciekawość, żądze i strach.

\*\*\*

Mądrość wyznacza swoje granice, głupota ich nie zna.

\*\*\*

Skleroza jest dobrym lekiem na złe wspomnienia.

\*\*\*

Zbierając się w garść, nie zaciskajmy pięści.

## LIMERYKI



### Regina Nachacz

Na drugiej półkuli w Chicago walczyła dziewczeczka z nadwagą, nie jadła i nie piła, nawet se nieźle żyła, podpierając siły ciupagą.

Komisarz Nixon w Waszyngtonie z miłości do dziewczeczki płonie. Oddał serce i buty nim zapiały koguty. I tym się przypodobał żonie!

# William Szekspir **MIARKA ZA MIARKĘ**

przekład PIOTR KAMIŃSKI, ANNA CETERA-WŁODARCZYK  
dramaturgia ŻELISŁAW ŻELISŁAWSKI  
reżyseria, projekcje, światło SZYMON KACZMAREK  
scenografia KAJA MIGDAŁEK  
kostiumy MARTA ŚNIOSEK-MASACZ



POKAZY  
PRZEDPREMIEROWE:  
14/15/16 VI 2024



[teatr-rzeszow.pl](http://teatr-rzeszow.pl)



## Dbamy o czyste powietrze

Czy wiesz, że kominy elektrociepłowni wyposażone są w specjalne filtry? Dzięki temu, w porównaniu do indywidualnego kotła na węgiel, wytwarzającego tę samą ilość ciepła, możemy wyemitować nawet 35 razy mniej szkodliwych pyłów do atmosfery i niemal całkowicie ograniczyć emisję rakotwórczego benzo(a)pirenu i tlenku węgla. Pozostałe produkty spalania paliw w elektrociepłowniach wydostają się do atmosfery na wysokościach powyżej 40 metrów, gdzie ulegają rozrzedzeniu. Z tego względu nie są tak niebezpieczne jak niska emisja, czyli zanieczyszczenia, unoszące się tuż nad miastem i pochodzące przede wszystkim z domowych kominów.

Sprawdź, czy ogrzewanie w twoim mieszkaniu nie przyczynia się do emisji szkodliwych substancji i powstawania smogu. Jeśli jeszcze nie korzystasz z ciepła systemowego, skontaktuj się z nami i dowiedz się, czy możesz to zmienić.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



[www.mpecrzeszow.pl](http://www.mpecrzeszow.pl)